Nr. 218. Lwów. — Piątek dnia 21 września. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przesyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Mateusza. Jutro: Maurycego Męcz. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 5 m. 48·0 Zachód „ 5 „ 59·0 | Długość dnia g. 12 m. 11·0 Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Zjazdowi hr. Kalnokyego z ks. Bismarkiem przypisują w Anglji wyjątkowo ważne znaczenie. Podczas gdy półurzędowe prasy niemiecka i austrjacka zgoła zaprzeczają domysłom o jakichś nowych postanowieniach, które na tym zjeździe mają zapaść, prasa angielska zapewnia kategorycznie, iż tym razem we Friedrichsruhe będą drobiazgowo przedyskutowane kwestje, dawniej poruszane tylko przelotnie, jako zaledwie się wyłaniające na widnokręgu politycznym, dziś zaś już aktualne i bodaj ważniejsze od bułgarskiej. Mianowicie, głównym przedmiotem dyskusji będzie kwestja śródziemno-morska i połączone z nią sprawy, dotyczące morza Czerwonego i afrykańskich kolonji. Są jakoby niezawodne wskazówki, że Francja, tajnie popierana przez Rosją, w cichości przygotowuje nową niespodziankę w kwestji massawskiej. Owóż te ukryte zamiary zniewalają gabinet włoski do jakiegoś radykalnego załatwienia rzeczy, a że przez to może się wytworzyć sytuacja naprężona i groźna, przeto sojusznicy Włoch, uznając w zasadzie słuszność ewentualnych przedsięwzięć rzymskiego gabinetu, muszą się zawczasu naradzić nad ich konsekwencjami. Stambulski korespondent *Timesu* podnosi rąbek zasłony, przykrywającej owe włoskie, zamierzone na pewien wypadek, przedsięwzięcia, o których ministerjalny *Standard* mówi ogólnikowo, — właśnie tak, jakeśmy wyżej podali. Według tego korespondenta, sułtan i Porta są wielce zaniepokojeni przyszłemi odwiedzinami Rzymu przez cesarza Wilhelma II, bo mniemają, że następstwem tych odwiedzin będzie złamanie mocarstwowej równowagi na Śródziemnem morzu. Pod wpływem tej obawy, Porta poleciła cywilnym i wojskowym władzom w Trypolisie mieć się na baczności, wojska lądowe i okręta trzymać w pogotowiu, a na każdy zamiar naruszenia równowagi natychmiast odpowiedzieć grzmotem dział.

Zatem, rzecz całą tak chyba rozumieć wypada, że massawska opozycja Francji, Turcji i Rosji zniewala rząd włoski do zajęcia Trypolidy. Nad tem naradzają się teraz Kalnoky z Bismarkiem, a co postanowią, to Wilhelm II przedyskutuje jeszcze w Wiedniu z naszym cesarzem i już jako rzecz gotową zawiezie do Rzymu, zkąd otrzymawszy aprobatę, wnet do dzieła przystąpi.

Nie koniec na tem. Zawsze według angielskich dzienników, w Petersburgu tak sobie podobno wyobrażają: Opanowanie Trypolidy przez Włochy będzie czynem samowolnym, uprawniającym do samowoli inne mocarstwa; Rosja będzie miała zatem prawo przyjść, łamiąc traktat berliński, opanować Bułgarję. Zatem, jeśli włoska flota z wojskami wyruszy na Trypolidę i tam powstanie zawierucha, wiążąca mocarstwa zachodnie, to Rosja wysadzi swój korpus w Warnie i Burgasie. Dowiedziawszy się o tym zamiarze, Anglja udała się do sułtana z żądaniem otwarcia cieśnin bosforskiej i dardanelskiej dla brytyjskiej floty, któraby otoczyła bułgarskie wybrzeża i broniła je od rosyjskiej inwazji. Jednak sułtan, nieufający Anglji i rozżalony na nią, bo bez jej pozwolenia Włochy aniby się nie ważyły spojrzeć na Trypolidę, nietylko się nie zgodził na otwarcie cieśnin przed brytyjską flotą, ale jeszcze o tej propozycji angielskiej natychmiast zawiadomił p. Nielidowa.

Przedstawiliśmy całą tę historję podług dziennikarskich doniesień, nie biorąc żadnej odpowiedzialności za prawdziwość takiego przedstawienia teraźniejszej sytuacji.

Sprawa reorganizacji urzędów cesarskich w Niemczech znów jest przedmiotem ożywionej dyskusji w Berlinie. Dyskusja wynikła z tego powodu, że *Norddeutscherka* przedrukowała berlińską korespondencję dziennika *Indépendance Belge*, przyznawszy otwarcie, iż list ten widocznie pochodzi ze źródła dobrze obeznanego ze stosunkami berlińskimi.

Posłuchajmyż tego listu. Autor jego porównuje stanowisko hr. Moltkego ze stanowiskiem ks. Bismarka i podnosi jako jeden z najsłuszniejszych zarzutów, robionych wrzekomo kanclerzowi nawet przez przyjaciół jego, iż w cesarstwie niemieckiem wszystko tak urządzono, jak gdyby Bismark sam jeden tylko był i zawsze mógł zachować swe siły do pracy i zdolności. Sam fakt, że pogłoska o reorganizacji urzędów wyszła pierwotnie z liberalnego obozu, a prasa półurzędowa na razie jej nie zaprzeczyła, owszem, zachowała się tak, że można było myśleć, iż potwierdza, — sam ów fakt wskazuje wyraźnie, iż pogłoska powstała w kołach dobrze obeznanych z zamiarami młodego cesarza. Ta pogłoska jest na razie tem, co nazywają *ballon d'essai*: myślą, rzuconą na próbę, radą, bynajmniej nie nieprzyjaźną, lecz owszem przyjacielską, zaadresowaną przez cesarza do kanclerza. Wilhelma II nie obowiązuje wyraz wyrzeczony niegdyś przez Wilhelma I, gdy Bismark prosił o dymisję: „Nigdy!" Bismark jest już za stary dla dwudziestoośmioletniego monarchy, to widzą wszyscy przyjaciele kanclerza. Wcześniej czy później Bismark będzie musiał pogodzić się z myślą, że trzeba mu zająć stanowisko podobne do zajętego teraz przez Moltkego; będzie musiał zadowolnić się tylko ogólnym nadzorem nad sprawami państwa. Oczywiście, tej zmiany rychło spodziewać się nie można.

Owóż przedrukowanie tego listu przez *Norddeutscherkę* jest faktem znaczącym, jest jakby potwierdzeniem jego treści, a zatem, rzecz zupełnie zrozumiała, iż cała prasa berlińska ponownie zajęła się tą sprawą. Niektóre dzienniki się domyślają, że między kanclerzem, który nie chce żadnej reorganizacji, a cesarzem, który jej pragnie, powstały poważne różnice. *Post* silnie występuje przeciw wszelkiej reorganizacji, wskazując na to, że nietylko Bismark nie przyłoży do niej ręki, ale nawet państwa, wchodzące w skład Rzeszy, stanowczo ją odrzucą. Zdaniem *Post*, zupełnie wystarczy stworzenie urzędu wice-kanclerskiego. Dzienniki liberalne również są przeciwne reorganizacji urzędów, przeczą mniemaniu jakoby między cesarzem a kanclerzem powstały różnice, dowodzą niewłaściwości porównania Moltkego z Bismarkiem i oskarżają konserwatystów o puszczenie pogłoski, tak niepokojącej rządy krajów wchodzących w skład Rzeszy. Konserwatywne dzienniki objektywnie regestrują wszystkie te zdania, a swego nie dają, natomiast zaś postępowe, jako nienawidzące Bismarka, gorąco zalecają reorganizację urzędów, prowadzącą za sobą przeniesienie Bismarka na stanowisko doradzcy w takich razach, gdy go o radę zapytają.

Z tego wszystkiego wynika, że istotnie coś być musi w tej pogłosce o reorganizacji urzędów, a sądzimy, że do niej koniecznie przyjść musi, bo rzeczywiście to dość prawdopodobne, iż Bismark jest za stary dla 28 letniego Wilhelma.

Admonicja udzielona biskupowi Strossmayerowi w najgorszy humor wprawiła petersburskie sfery. Łączą one tę admonicję z artykułem *Norddeutscherki*, skierowanym przeciw królowej Natalji i w obu tych faktach widzą jaskrawy dowód nieprzyjaźni austro-niemieckiej dla Rosji.

Car — jak dziś donoszą z Petersburga — nieco później pojedzie na Kaukaz, lecz podróżować po nim nie będzie, jeno w Tyflisie zjedzie się z perskim szachem i podobno zawrze z nim jakieś bardzo ważne układy co do ziem środkowo-azjatyckich, kolei perskich i drogi handlowej z caratu do perskiej zatoki.

Pomiędzy znaczącemi głosami ze strony rządowej zasługuje na uwagę artykuł *Fremdenblattu*, który w ogóle działanie klubu czeskiego należycie ocenia, lecz ze swojego stanowiska dopatrzył się sprzeczności tam, gdzie jej nie ma. Kongres — powiada *Fremdenblatt* — potępił wprawdzie anarchistów i warchołów, ale sprzecznie z tem potępieniem sam oświadczył się przy prawie państwowem czeskiem, na które nie ma miejsca w konstytucji państwa.

Otóż nie ma tu sprzeczności, ani braku odwagi do wyparcia się czegoś, co jest popularnem, ale zgoła niemożliwem. Najpierw różnica między Staroczechami a Młodoczechami nie polega na odmiennem zapatrywaniu się na prawo polityczne korony czeskiej, ale na tem, że Młodoczesi są po prostu szaleńcami, szowinistami, demonstrantami, którzy nie mają zgoła ani krzty rozumu stanu i nie wahają się w sposób iście zbrodniczy całego losu ludu czeskiego ryzykować na flukta bezwzględnej opozycji. Staroczesi zaś są praktycznymi, dojrzałymi politykami, którzy liczą się ze stosunkami, rozważają co, jak i kiedy jest możliwem, kiedy jest pora mówienia, kiedy działania, a kiedy znów milczenia. Otóż obstawanie przy prawach zjednoczonej korony czeskiej nie sprzeciwia się wcale żadnemu interesowi państwa, ani dynastji.

Jeżeli istniejąca konstytucja nie zna tego prawa, to wynika stąd jedynie, że dopóki ta konstytucja obowiązuje, nie ma ani terenu, ani widoków dla politycznych ideałów Czechów, ani też w r a m a c h tej konstytucji nie ma sposobów legalnych dla akcji odnośnej. Nie wynika jednak stąd, że nie mogą się stosunki inaczej ułożyć, że konstytucja nie może doznać zmian. Gdyby prawo państwowe czeskie (o ile ono jest czemś pozytywnem) było zasadniczo przeciwnem istnieniu i interesom państwa i dynastji, wtedy oświadczanie się za tem prawem byłoby zdrożnem. Że tak nie jest, najlepszy dowód w tem, że w dyplomie październikowym z podpisem cesarza było już to prawo w zasadzie uznanem. Skoro Staroczesi konsekwencyj nielegalnych w obec obowiązujących stosunków ze swojej zasady nie wyciągają, to w bieżącej polityce ideały ich nikomu wody nie mącą, a jeżeli centralistów i germanów irytują, to właśnie dla tego, że czują oni, iż kiedyś marzenia czeskie mogą się stać rzeczywistością.

Prasa rosyjska naraz zaczyna zjazdowi w Peterhofie przypisywać znaczenie i znajduje, że w skutek nalegania Niemiec, hr. Kalnoky o kwestji bułgarskiej z ks. Bismarkiem porozumiewać się m u s i. Wychodzi to na owe informacje, że polityka podróżna, jak to tuż wyłuszczałem, dopiero jest w początku jakiejś roboty; dalszy jej ciąg toczyć się będzie w Wiedniu i w Rzymie, a bodaj przyniesie ona i to z sobą, że ks. Bismark za Moltkem pójdzie w senatory, dobrowolnie i przezornie...

Na kongres literacki do Wenecji przejeżdżali tędy Piltz, redaktor *Kraju*, i Gomulicki, redaktor *Kurjera Warszawskiego*.

Rogoziński z swą małżonką (Hajotą) musiał przerwać kuracją hidropatyczną z powodu śmierci brata. Przejechali z powrotem na pogrzeb. Program podróży afrykańskiej nie doznał jednak zmiany.

Korespondencje.

Wiedeń 18 września.

(?) Powodzenie polityki Staroczechów i utrzymanie ich rządzącego stanowiska w Czechach leży niewątpliwie zarówno w interesie ludu czeskiego, jak państwa i teraźniejszego rządu. Polityczny kongres odbyty w niedzielę w Pradze jest dla tego faktem nie małego znaczenia, lubo to dopiero krok pierwszy do zwalczenia hydry anarchji i demagogji, która jak wszędzie tak i w Czechach przybiera na siebie maskę niby goretszego patrjotyzmu.

Wiec staroczechów.

Praga 16 września.

W wielkiej sali tutejszej „Besedy", czyli kasyna miejskiego, zebrali się dzisiaj uczęstnicy zwołanego przez staroczechów wiecu narodowego. Komitet wiecowy rozesłał przeszło 1700 zaproszeń, aż tyle, ażeby na wszelki wypadek zabezpieczyć poważniejszą liczbę uczestników. Tymczasem okazało się, że obawy komitetu o niedość liczny udział w wiecu, były płonne. Z całych Czech zjechało się przeszło 1000 osób, zajmujących poważne stanowiska i urzędy w gminach i powiatach, i dla tego wiec ten bardzo słusznie nazwać można zgromadzeniem notablów czeskich. A nietylko formalnie wypadł wiec ten nadspodziewanie pomyślnie, bo i jako polityczna demonstracja przeciw knowaniom i intrygom młodoczechów, powiódł się on najzupełniej.

Przeszło tysiąc osób ze wszystkich okolic kraju, odzywających się na apel wytrawnego przywódzcy partji staroczeskiej, dr Riegera, i spieszących do szeregu, ażeby zgodnie wypowiedzieć, że nieprawdziwem, nieuzasadnionem jest wszystko to co młodzi, niedoświadczeni krzykacze, popierani przez liberalną prasę praską i wiedeńską mówią i piszą w celu rozbicia klubu czeskiego i zagarnięcia władzy w swoje ręce:—to przecież manifestacja poważna, z którą się liczyć należy, manifestacja znacząca w polityce państwowej. Jeżeli czego żałowaćby należało, to chyba tego, że się staroczesi nie opatrzyli natychmiast po podniesieniu krzyków przez młodoczechów na tak zwane dyslokacyjne rozporządzenia ministra oświaty, które młodoczesi, wyśrubowawszy do znaczenia taranów godzących w najżywotniejsze interesa kulturne Czechów, wyzyskali i nie mało w kraju narobili zawieruchy. Żałowaćby więc może wypadało, że już dawniej nie przyszła przywódzcom jedynie racjonalnej polityki czeskiej myśl takiego poważnego zaprotestowania przeciw demagogom, jeżdżącym na konikach tanich popularnych frazesów opozycyjnych. Ale nic straconego, a może z drugiej strony i poniekąd dobrze się stało, że pozwolono frazesowiczom wyburzyć się i wyszumieć, najcięższego kalibru działa wystrzelać, ażeby jak to dziś staroczesi zrobili, wystąpić tem silniej, tem poważniej i z tym większym skutkiem na przyszłość.

Taką to poważną i rzeczywiście udałą manifestacją był dzisiejszy wiec notablów czeskich, na których czele byli ludzie tacy jak hr. Ryszard Clam Martinitz, książęta Karol i Fryderyk Schwarzenberg, ks. Ferdynand Lobkowitz, hr. Karol Schönborn, hr. Wojciech Schönborn, hr. Harrach, br. Hillprandt, oraz inni członkowie czeskiego klubu w Radzie państwa, czeskiej prawicy sejmowej itd.

Obrady wiecu zagaił dr. Rieger, wskazując, iż celem zebrania jest wyjaśnienie sytuacji politycznej i ocenienie dotychczasowej działalności deputowanych czeskich. Wiecie wszyscy, rzekł, że dzisiaj błotem hańby obrzucono posłów waszych, tak, jak gdyby zaprzepaścili najżywotniejsze interesa narodu. Sądzę, że zebranie dzisiejsze jest właśnie dowodem czegoś wręcz przeciwnego. Muszę jednak zauważyć, że w ostatnich czasach w życiu publicznem u nas i w dziennikarstwie uderzono w ton tak ostry, że najuczciwszy, najzacniejszy człowiek, nie zdoła się zasłonić przed oszczerstwem i hańbą. Mnie samemu zdarzyło się niedawno, że jakiś młody człowiek na ulicy krzyczał za mną: „*To jiste dopracowali.*" (Żadnieście się dorobili). Prawdopodobnie powziął był wysokie mniemanie o swoich własnych dotychczasowych czynach. (Głosy: To wstyd!)

Wołają na nas posłów: Musicie obalić rząd, musicie przejść do opozycji! Owóż tak mogą mówić tylko ludzie nie mający o stosunkach najmniejszego wyobrażenia. Naród czeski w ostatnim dziesiątku lat uzyskał bardzo wiele; nie wszystkie te zdobycze są naszą zasługą, to jednak powiedzieć można, iż w narodowym i językowym względzie uczyniliśmy wszystko co było w naszej mocy. (Oklaski). A także i na polu ekonomicznem pracowaliśmy rzetelnie.

Przechodząc następnie do omawiania stosunku klubu czeskiego do rządu, nadmienił Rieger, że rząd dzisiejszy, jako stojący po nad stronnictwami, z natury swej musiał niejednokrotnie wejść w kolizję z Czechami, atoli nie wszystko co się pomiędzy rządem a reprezentantami narodu w Radzie państwa dzieje dochodzi do wiadomości publicznej a mianowicie do dzienników. O konferencjach posłów z ministrami nic kraj nie wie, a jednak są one najważniejszą może częścią pracy poselskiej. Wołanie, że musimy ciągle więcej i więcej żądać, do niczego nie doprowadzi. Najwyższe sfery wiedzą doskonale, że nam idzie jak z kamienia. W obec tego cała działalność t. zw. młodoczechów ogranicza się do krzyku tylko i to do krzyku szkodliwego, który nam pracę jeszcze utrudnia, stanowisko nasze podkopuje. Wygląda to tak, jak gdyby młodoczesi postawili sobie w obec nas za zasadę: że my mamy ciągnąć ciężki pług a oni będą nas naganiać. Każdy przyzna, że to nie można nazwać rozumnym i rzetelnym podziałem pracy.

Wreszcie wskazał mówca na rozmaite przykłady w jaki sposób młodoczesi napadają na swoich rzetelnie zasłużonych posłów, jak zarzucają im reakcyjne dążenia, najniesłuszniej w świecie, jak im wszystko nie w smak, co się tylko w kraju i dla kraju zrobi. Między innemi założenie Banku czeskiego, które Chlumecki nazwał wyswobodzeniem Czech z pęt kapitału niemieckiego, także się młodoczechom nie podobało, a jednego z posłów obrzucono błotem za to, że wydał broszurę przeciw pijaństwu! Zaprawdę, zakończył dr. Rieger, to nie jest sprawiedliwa nagroda naszych sumiennych prac i usiłowań.

Mowę Riegiera przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami i okrzykami „Slava" na cześć Riegera.

Z kolei profesor K w i c z a l a przedstawił postępy i zdobycze Czechów na polu szkolnictwa w przeciągu ostatnich lat dziesięciu pod rządami hr. Taaffego. Mówca zaprotestował energicznie przeciwko metodzie młodoczechów, którzy podstępnymi przedstawieniami, jakoby Czesi nic na tem polu nie uzyskali, bałamucą i roznamiętniają lud niepotrzebnie, czem mu najgorszą oddają przysługę.

Mówca wspomina o założeniu uniwersytetu czeskiego, o uzupełnieniu go fakultetem teologicznym; dodaje, że sprawa niemieckich egzaminów państwowych będzie także załatwiona niebawem po myśli Czechów. Wskazuje dalej na znaczny wzrost liczby szkół średnich i fachowych, wydziałowych i ludowych, na założenie czeskiego muzeum itd.

Co do rozporządzeń dyslokacyjnych ministra oświaty, oświadcza mówca, że rozgoryczenie jakie one wywołały nie jest zupełnie usprawiedliwione, owszem od czasu tych rozporządzeń stosunki szkolne w Czechach znacznie się poprawiły. — Wiem, rzekł mówca, że mnie za to oświadczenie obrzucą niektórzy kalumnjami, ale w interesie prawdy nie waham się wyznać, że tak jest istotnie. — Mowę swą zakończył profesor Kwiczala wezwaniem Młodoczechów do zaniechania polityki intrygowania i niesłusznych oskarżeń, a do wspólnego zgodnego i pokornego działania dla dobra kraju i narodu.

Po tej mowie odczytał dr. Rieger liczne telegramy od czeskich posłów z Morawji, tudzież od słowieńskich deputowanych przystępujących do uchwał wiecu, poczem prof. Braf, członek Wydziału krajowego czeskiego, zdawał sprawę o zdobyczach czeskich na polu ekonomicznem. Mówił jeszcze deputowany dr. Tonner, znany przyjaciel Polaków, i jeszcze dr Rieger, obaj kładąc nacisk na konieczne w dzisiejszych stosunkach monarchji umiarkowane a powolne dążenie do rozwijania idei autonomicznej, poczem dr. Kuszka burmistrz z Pilzna postawił rezolucję tej osnowy:

„Kongres polityczny reprezentantów narodu czeskiego, obradujący w Pradze w dniu 16 września — powziąwszy do wiadomości sprawozdania, które upoważnieni do tego z grona posłów czeskich mężowie zaufania złożyli o rezultatach ich działalności — wyraża im za te rezultaty, osiągnięte wśród niejednokrotnie bardzo ciężkich warunków i dzięki prawdziwemu zaparciu się i poświęceniu z jakiem obowiązki swe spełniali, swoje najzupełniejsze uznanie i zasłużone podziękowanie.

„Zgromadzeni wyrażają nadzieję, że posłowie czescy stojąc na gruncie nieprzedawnionych praw królestwa czeskiego i przy zasadzie autonomji dążyć będą do uzyskania jak najściślejszego równouprawnienia obu narodowości w Czechach. Zorganizowana w ostatnich czasach zamieszka może przybrać rozmiary zagrażające organizacji narodowej rozkładem i zniszczeniem tego, co się po długoletnich walkach uzyskać dało. Stłumić tę zamieszkę zależy od samego narodu, i dla tego zgromadzeni oświadczają gotowość swoję do

---

81)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

— O nie, to tylko gubernator daje mi uczuć swą przemoc — wybuchnął Jerzy z gorzką ironją. Bądź co bądź, musiałem się im ustąpić, obecność moja tutaj oddziaływała mimowoli na Gabrjelę, rachują na to, że jak mnie tu nie będzie, ona odwyknie, zapomni, co z oczu to i z serca! Wszakże mi Rawen zapowiedział wtedy, że wszystkie sprężyny poruszy przeciwko mnie, że całej swej potęgi użyje, aby się zemścić za moje zuchwalstwo, aż nadto prędko spełnia groźby swoje."

— Sądzisz więc, że to machinacja twojego szefa? — zapytał Maks.

— Ależ naturalnie, to jego dzieło. Posiada przecie dość wpływu w stolicy, wśrubował mię więc w jedną z wakujących posad w ministerjum, a intrygę swoję zręcznie upozorował tem, że mnie otwiera pole do działania i odznaczenia się, państwu zaś daje sposobność wyzyskania moich zdolności. Wiem, że do niedawna nie było mowy o żadnych zmianach, wiadomość ta spadła na mnie jak grom. Wprawdzie powinienem był lepiej znać barona, to człowiek, który nigdy nie grozi na próżno, a wie gdzie mierzyć, by zadać cios śmiertelny. Od czasu ostatniej naszej rozmowy nie okazał mi nigdy najmniejszej niechęci. Unikał ze mną wprawdzie stosunków, a jeśli musiał koniecznie pomówić ze mną słów kilka, czynił to ze zwykłym swym chłodem; nie odchodził jednak nigdy od przedmiotu, i nigdy nie było między nami wzmianki o tem, co zaszło. Z równym spokojem i tonem wyższości oznajmił mi dziś w kancelarji moję nominację, dodał nawet parę słów uznania za raport, jaki wypracowałem dla ministerjum, a który mi tam służył za rekomendację, i zadecydował o mojem przyjęciu. Jednem słowem, dla kogoś obojętnego rzecz ta jest tylko wysokiem odznaczeniem, awansem, to też koledzy moi pośpieszyli tłumnie z życzeniami i powinszowaniami, z powodu świetnych widoków, jakie mam teraz przed sobą.

— I mają słuszność zupełną — zauważył Maks, który ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, począł się na tę sprawę z praktycznej strony zapatrywać. Być może, iż gubernator wysyłając cię, powoduje się osobistymi względami i niechęcią, ale z tem wszystkiem, nie tak to bardzo straszna zemsta. Pomyśl tylko, wszakże otwiera ci drogę, na której on sam się dobił w niedługim czasie świetnego stanowiska, władzy i znaczenia. Cóż ci przeszkadza wstąpić w jego ślady?

— Po cóż mi tego wszystkiego — zawołał Jerzy gwałtownie powstając z miejsca. Na co mi się to przyda, że ja tem sobie wywalczę karjerę, wypłynę z pośród tysiąca, kiedy mię tu tymczasem obedrą ze wszystkiego, co mię jeszcze wiąże z życiem i przyszłością. Bo ja się nie łudzę, wiem, że Gabrjela stracona dla mnie, jeśli zostanie tutaj pod wpływem nieprzyjaźnych mi osób; natura taka jak jej, nie potrafi się im ostać, a ja jej straty nie przeżyję!

Młody lekarz zajął z największą flegmą opuszczone przez Jerzego miejsce na kanapie, i zdawał się nie módz pojąć wzburzenia swego przyjaciela.

— Ale przyjdźże do siebie Jerzy — upominał. Cóż mówi panna Harder na to rozłączenie? Czy w ogóle wie już o niem?

— Nie wiem. Odcięto mi wszelką do niej drogę, ale ja muszę raz jeszcze widzieć ją przed odjazdem, mówić z nią, muszę, choćby mię to nie wiem ile kosztować miało. Jeśli nie będę mógł zrobić inaczej, to pójdę do baronowej Harder i po prostu zmuszę ją, iżby mię przypuściła do mojej narzeczonej.

Maks ruszył ramionami.

— Nie bierz mi za złe Jerzy, ale muszę ci powiedzieć, że toby było największem w świecie głupstwem. Baronowa przecież zostaje zapewne pod wpływem Rawena, i nie będzie miała odwagi, sprzeciwiać się jego woli. Zastanówmy się nad tem rozsądnie, na zimno. Przedewszystkiem, kiedy odjeżdżasz.

— Tymi dniami, jak najprędzej, naturalnie postarano mi się o posadę, która potrzebuje natychmiastowego objęcia.

— A, zatem nie ma czasu do stracenia. Wszak byłeś niedawno u radzcy Mosera?..

— Tak, odnosiłem potrzebne mu akta, którem miał u siebie.

Maks pomyślał chwilę.

— Dobrze, masz zatem pretekst: pójdziesz drugi raz z aktami. Nie żałuj sobie, weź dla zaspokojenia sumienia jak najgrubszy plik papierów, ale urządź się tak, iżbyś Mosera nie zastał w domu, rozumiesz? to najważniejsze.

Jerzy, który chodził niespokojnie tam i napowrót po pokoju, stanął zaintrygowany.

— A to po co?

— Chwilkę cierpliwości, mój kochany. Mam doskonały projekt. Panna Agnieszka Moser zna się z baronówną Hader, wprawdzie bardzo mało, no, dość że się zna. Radzca przedstawiał tym paniom swoję córkę, widziały się parę razy w ogrodzie i rozmawiały z sobą.

— Ale skądże ty wiesz o tem wszystkiem — przerwał Jerzy. O ile mi się zdaje, widziałeś pannę Moser raz tylko, w czasie tej nieszczęsnej wizyty w ich domu.

— A przepraszam, widujemy się i rozmawiamy prawie codzień u mojej pacjentki, wiesz, tej twojej protegowanej. Ona pracuje nad zbawieniem jej duszy, ja, nad doczesnem dobrem chorej. Rzeczywiście, nie można było urządzić lepszego podziału pracy.

— Żeś mi też nigdy o tem słowem nie wspomniał..

— Na co, jesteś jak kot zakochany, a z zakochanymi nie ma co mówić o rozsądnych rzeczach.

Winterfeld nie słuchał go już; myśl o Gabrjeli pochłaniała wszystkie jego władze.

— I ty sądzisz, że młoda dziewczyna, wychowana po klasztornemu, przyzwyczajona surowo patrzeć na świat i ludzi, zdecyduje się pośredniczyć w tej sprawie? — zapytał.

— No, będę musiał zapewne wyczerpać cały mój zapas krasomówstwa zanim się da nakłonić — odparł Maks. Na każdy sposób spróbować nie zawadzi. W najgorszym razie dam jej się nawrócić, cóż robić, jeśli nie będzie innej rady! Ona bo myśli tylko o tem, w jakiby sposób pozyskać niebu moję grzeszną duszę, w takim razie zezwoli na wszystko. Bo musisz wiedzieć Jerzy, że jestem teraz zawzięcie nawracany, podług wszelkich praw i przepisów.

— Biednyś ty Maksie, biedny — rzekł z komicznem współczuciem.

— Słuchaj-no mój kochany — rzekł Maks poważnie. — Do głęboko u ludzi zakorzenionych przesądów należy także mniemanie, jakoby nawracanie było rzeczą strasznie nudną i niemiłą, tymczasem przekonałem się, że to paradoks. Powiadam ci, że mi formalnie czegoś brakuje, jeśli zaniedbam czasem odwiedzić moję pacjentkę, gdzie się odbywa to sprowadzanie mię z drogi grzechu i nieprawości.

— A, więc to twoja pacjentka objęła rolę apostoła?

— Co znowu! panna Agnieszka Moser! Dotychczas wprawdzie ma mię jeszcze za zatwardziałego grzesznika, i jako takim, brzydzi się mną i pogardza całą duszą, pomimo to jednak jużeśmy zaszli dość daleko. Naprzykład ta święta słodycz i łagodność, która mię z początku doprowadzała do wściekłości; już się jej pozbyła, odzwyczaiłem ją, bo trzeba ci wiedzieć, że i ja ją na mój sposób nawracam. Dziś już potrafi kłócić się ze mną ząb za ząb — a jak mię każda taka sprzeczka orzeźwia, krzepi!

Jerzy badawczym wzrokiem patrzał na twarz przyjaciela.

— Mój kochany — rzekł nagle — ni stąd ni zowąd, o ile wiem, radzca Moser żadnego nie ma majątku.

— A cóż mię to obchodzi!

— No, myślę co to będzie z twoim programem ożenienia: paragraf pierwszy, majątek.

Brunow zerwał się na równe nogi i wypatrzył się na mówiącego szeroko otwartemi oczyma.

— Człowieku, a tobie co znowu w głowie świta! przecież panna Moser wstępuje do klasztoru!

(C. d. n.)

działania w tym kierunku, oraz ślubują uroczyście zadanie to spełnić. Zgromadzeni oczekują także, iż dobre zamiary i rzetelne usiłowania posłów czeskich znajdą należyte uznanie i poparcie w tych kołach, które przedewszystkiem powołane są bronić prawa i starać się monarchję na niewzruszonych ugruntować podstawach".

Rezolucje tę uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie. Dr. Hakl wyraził w końcu dr. Riegerowi podziękowanie za jego całą dotychczasową działalność i na tem wiec zamknięto.

Wyjaśnienie urzędowe.

W numerze *Przeglądu* z dnia 15 września zapisaliśmy tę konsternację, jaka powstała pomiędzy posłami-ziemianami na wiadomość, że otrzymany świeżo przez krajową Dyrekcję skarbu reskrypt ministerjalny wymierza niższą ilość kontyngentu dla każdej gorzelni w Galicji, niż ta jaka wypływać miała z ustawy z 20 czerwca br. Wczorajsza *Gazeta Lwowska* przynosi nam urzędowe wyjaśnienie w tej mierze, które naprzód polemizuje nie o rzecz ale o słowa, więc jest mało ważnem, a które dalej tak opiewa: — „Wspomniany reskrypt ministerjalny nie ma i mieć nie może nic innego na celu, jak tylko jednolite przeprowadzenie ustawą uregulowanego podziału, a w tem znaczeniu podano tylko tem rozporządzeniem do wiadomości, a mianowicie na razie tylko prowizorycznie, klucz podziałowy, za pomocą którego, na podstawie unormowanych ustawą miar podziałowych (*Betheilungsmasstäbe*), ma nastąpić indywidualne rozdzielenie ogólnego kontyngentu pomiędzy pojedyncze gorzelnie. Ten prowizoryczny podział musiał być uskuteczniony w interesie gorzeln, ponieważ w obec krótkości czasu, podział kontyngentu natychmiastowy i stanowczy byłby prawie niemożliwym lub conajmniej opóźniłby niewłaściwie oznajmienie w należytym czasie kontyngentu dla każdej pojedynczej gorzelni.

„Z natury rzeczy wypływa, że przy tym prowizorycznym podziale brano raczej niższe, niż wyższe cyfry, od tych, jakie przy stanowczym podziale przewidywane być mogły, albowiem ewentualne podwyższenie kontyngentu przy stanowczym podziale nietylko jest łatwiejszem do przeprowadzenia, lecz zarazem o wiele przyjemniejszem dla interesowanych, niż obniżenie takowego.

„Przypuszczenie zresztą, jakoby klucz podziałowy o 70 pr., gdyby takowy jako stanowczy mógł być uważany, co wszakże zgoła nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy, stanowił obniżenie dotychczas produkowanej ilości alkoholu o całych 30 pr., nie jest zupełnie trafnem, ponieważ owe 70 pr. liczyć się mają od miar podziałowych, ustanowionych w myśl §. 4 ustawy o kontyngencie z 20 czerwca 1888 r., które to miary podziałowe opierają się na przypuszczeniu, iż zachodziło w ogóle 100 pr. przekroczenie miar ryczałtowego podatku przy gorzelniach ryczałtowanych wedle objętości zacieru. Przypuszczenie to wszakże w rzeczywistości nie będzie trafnem co do wszystkich kampanij gorzelnianych; o które się rozchodzi."

Rządowy projekt ustawy o zniesieniu prawa propinacji.

Wczoraj podaliśmy główne i zasadnicze postanowienia projektu, dziś dla ważności i doniosłości sprawy, podajemy takowy w dosłownem brzmieniu.

Oto tekst projektu:

Ustawa

dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którą zmienione zostają postanowienia ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 Dz. u. k. nr. 55 ex 1877 o zniesieniu prawa propinacji.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego mojego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam, zmieniając niektóre postanowienia ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875, dz. u. kr. nr. 55 ex 1877, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§ 3, 4, 5 19, 25, 38, 39, 40, 41, oraz drugiego ustępu § 24 ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. nr. 55 ex 1877, zostają uchylone a w ich miejsce obowiązywać mają następujące postanowienia:

§. 1. Prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych pozostaje w całej swej wyłączności i w całej rozciągłości w posiadaniu uprawnionych jeszcze do końca roku 1890.

Po upływie tego terminu przechodzi to prawo na kraj, a względnie na krajowy fundusz propinacyjny i pozostanie w zarządzie Wydziału krajowego jako ustanowionej ustawą z dnia 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. nr. 55 ex 1877 dyrekcji tego funduszu do końca roku 1910.

Z końcem zaś roku 1910 prawo to ustaje w zupełności i raz na zawsze.

§. 2. Właściciele prawa propinacji otrzymują za odjęcie, względnie uchylenie tego prawa wynagrodzenie, które wypłacone im zostanie przez dyrekcję funduszu propinacyjnego w gotówce zaraz po nadejściu przekazu sądowego.

§. 3. W tym celu Wydział krajowy, jako dyrekcja funduszu propinacyjnego, upoważniony zostanie zaciągnąć imieniem tegoż funduszu pożyczkę i wydać na jej pokrycie czteroprocentowe obligacje w ogólnej sumie zł. 57.700.000.

§. 4. Gotówka uzyskana przez wydanie tych obligacyj, rozdzielona zostanie przez Wydział krajowy pomiędzy uprawnionych właścicieli prawa propinacji według stosunku czystego dochodu, jaki prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej w myśl ustawy z dnia 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. nr. 55 ex 1877, dla każdego z uprawnionych ustanowiony został.

Przy wypłacie tego wynagrodzenia zastosowane być mają postanowienia §§. 26, 27, 28 i 29 powyższej ustawy z tą zmianą, że wspomniany tamże przekaz sądowy celem bezpośredniego wypłacenia kapitału wynagrodzenia do rąk uprawnionego, przedłożony być musi najdalej do dnia objęcia prawa propinacji przez Wydział krajowy.

§. 5. Obligacje funduszu propinacyjnego opiewać mają na kwoty okrągłe przez sto podzielne. Kupony do obligacyj dołączyć się mające, są półroczne, z dołu płatne.

Obligacje te mają być umorzone w przeciągu 20 lat, począwszy od 1 stycznia 1891 r. w drodze losowania według oznaczyć się mającego planu umorzenia.

Losowanie odbywa się dwa razy w roku, z końcem czerwca i z końcem grudnia każdego roku.

Spłata wylosowanych obligacyj nastąpi po upływie półrocza po losowaniu następującego.

§ 6. Należytą spłatę zapadłych kuponów oraz wylosowanych obligacyj poręcza w pierwszym rzędzie fundusz propinacyjny i fundusz rezerwowy.

Do funduszu propinacyjnego wpływają następujące dochody:

a) dochód uzyskany przez wykonywanie prawa propinacji w zarządzie Dyrekcji funduszu propinacyjnego;

b) oznaczony w §§ 20—23 i 31—35 ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. nr. 55 ex 1877 dochód z opłat szynkarskich, opłat za zakładanie gorzelni, browarów i miodosytni, oraz z grzywien za przekroczenia propinacyjne — wreszcie

c) przyznana ustawą państwową z dnia 20 czerwca 1888 §. 2 b ze skarbu państwa roczna kwota z wyłączeniem udziału przypadającego miastom, które na swoich obszarach gminnych wykonują wyłączne prawo propinacji (§§. 16, 17, 18).

§. 7. Z uzbieranego w myśl ustawy z dnia 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. nr. 55 ex 1877 ogólnego funduszu propinacyjnego, oraz z przychodów wpływających do tego funduszu do końca roku 1890 w myśl § 6 lit. b i c tej ustawy, utworzony zostanie fundusz rezerwowy, którego przychód i majątek zarodowy mają następujące przeznaczenie:

a) z przychodów pokrywane być mają przedewszystkiem koszta administracji funduszu propinacyjnego, pozostała reszta zaś użyta zostanie na rzecz przypadającej na każde półrocze raty amortyzacyjnej.

b) majątek zarodowy stanowi w ciągu całego perjodu amortyzacyjnego gwarancję za ewentualne niedobory, które w rocznych wymogach funduszu propinacyjnego na spłatę zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj (w racie amortyzacyjnej) nie mogłyby być pokryte z przychodów funduszu propinacyjnego, w §. 6 tej ustawy wymienionych, oraz z wskazanych pod a) dochodów funduszu rezerwowego.

c) o ile majątek zarodowy funduszu rezerwowego nie będzie na ten ostatni cel użyty, rozdzielony zostanie po upływie perjodu amortyzacyjnego i po zabezpieczeniu ewentualnie niepokrytych pretensyj obligacyj propinacyjnych pomiędzy tych byłych uprawnionych względnie ich prawonabywców, którym prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej przyznane zostało prawo rzeczowe do jednego szynku, a to według liczby przyznanych szynków realnych.

Fundusz rezerwowy będzie oddzielnie administrowany. Do funduszu tego będą wcielane ewentualne nadwyżki funduszu propinacyjnego niepotrzebne na pokrycie rat amortyzacyjnych.

§. 8. Należyte dopełnienie zobowiązań funduszu propinacyjnego w obec posiadaczy obligacyj tego funduszu poręcza w drugim rzędzie fundusz krajowy.

§. 9. Sposób wyzyskania dochodu z prawa propinacji pozostawiony zostaje Wydziałowi krajowemu, jednakże z wykluczeniem ryczałtowej cały kraj obejmującej dzierżawy.

§. 10. W wypadkach, w których prawo propinacji przez dotychczasowych uprawnionych wydzierżawione zostało, kraj przyjmuje na siebie zobowiązanie, iż w obec dzierżawców dopełni w zupełności umów odnośnych, o ile przedmiotem ich jest wydzierżawienie prawa propinacji jako takiego i o ile prawomocnie zawarte zostały przed 1 lipca 1888, jeżeli wpływający do funduszu propinacyjnego czynsz dzierżawny co najmniej równa się kwocie prawomocnie oznaczonego czystego dochodu z odnośnego prawa propinacji.

Natomiast w razie, gdyby czynsz dzierżawny wpływający do funduszu propinacyjnego nie dosięgał powyższej wysokości, oraz w ogóle w wypadkach, że kontrakty dzierżawne dopiero po 1 lipca 1888 były zawarte, służy Dyrekcji funduszu propinacyjnego prawo decyzji według własnego uznania, czy także przez uprawnionych zawarte kontrakty dzierżawne mają być z dzierżawcami dalej utrzymywane, lub tymże w terminie prawnym 6 miesięcy wypowiedziane.

Postanowienia te nie naruszają jednak ani służącego dzierżawcom prawa wypowiedzenia w terminie prawnym dzierżawy prawa propinacji krajowi jako nowemu nabywcy tego prawa, ani służącego krajowi, względnie funduszowi propinacyjnemu, wobec dzierżawców prawa żądania uiszczenia czynszu dzierżawnego za czas od 1-ego stycznia 1890 aż do dnia, w którym gaśnie dzierżawa przez kraj lub dzierżawców wypowiedziana.

§ 11. W wypadkach, w których prawo propinacji wydzierżawione jest łącznie z innemi prawami użytkowania, jak naprzykład z gruntami, karczmami, gorzelniami, browarami, młynami itp. Dyrekcja funduszu propinacyjnego zbadać ma tak z dotychczasowymi uprawnionymi jak i z dzierżawcami, jaka część całego czynszu dzierżawnego przypada za czas począwszy od 1 stycznia 1891 na prawo propinacji.

Jeżeli przytem porozumienia się nie osiągnie, to za okres czasu, co do którego istniejący stosunek dzierżawny zostaje przez kraj przyjęty, jako kwotę czynszu dzierżawnego przypadającą na prawo propinacji i odtąd krajowi względnie funduszowi propinacyjnemu uiścić się mającą, przyjąć należy cyfrę tego dochodu propinacyjnego, który przez władzę podatkową ostatecznie przyjęty został za podstawę wymiaru podatku dochodowego, uiścić się mającego od prawa propinacji jako takiego za rok 1888.

§ 12. Dotychczasowi uprawnieni są obowiązani najpóźniej w przeciągu 14 dni po wejściu w życie tej ustawy oddać dyrekcji funduszu propinacyjnego do dyspozycji wszystkie dokumenta tyczące się dzierżawy prawa propinacji, a to celem objęcia zarządu tego prawa, względnie co do umów ustnie zawartych podać w tym terminie do wiadomości pomienionej dyrekcji warunki tych umów. Dokumenta zostaną po zrobionym użytku urzędowym bezzwłocznie zwrócone.

Dopóki dotychczasowy uprawniony do wykonywania prawa propinacji nie uczynił zadość temu obowiązkowi wydania dokumentów dzierżawy, względnie wskazania warunków ustnie zawartej umowy dzierżawnej, lub nie wykaże niemożności przedłożenia kontraktu dzierżawnego, nie ma prawa żądania wypłaty wynagrodzenia za propinację.

Nadto w każdym razie zastrzega się dyrekcji funduszu propinacyjnego wolność udania się na drogę prawa.

§ 13. We wszystkich wypadkach, w których uprawniony otrzymał od dzierżawcy uiszczony z góry całkowicie lub częściowo czynsz dzierżawny za czas od 1 stycznia 1891 aż do chwili, w której gaśnie dzierżawa kontraktowa, względnie przy wypowiedzeniu kontraktu w myśl § 10 tej ustawy, dzierżawa wypowiedziana, dalej w wypadkach, w których czynsz dzierżawny na powyżej wskazany okres czasu przypadający, został całkowicie lub częściowo przez osoby trzecie dla zabezpieczenia zakondykowany, lub trzecim osobom egzekucyjnie przysądzony, odnośna kwota czynszu dzierżawnego potrącona zostanie przy wypłacie kapitału wynagrodzenia, należącego się dotychczasowemu uprawnionemu.

§ 14. Po dokonanem zabezpieczeniu dochodu z prawa propinacji, Wydział krajowy winien plan umorzenia ułożyć i rządowi do zatwierdzenia przedłożyć, następnie zająć się spieniężeniem obligacyj propinacyjnych pod ile możności jak najkorzystniejszymi warunkami i zawiadomić uprawnionych urzędowem obwieszczeniem, jaki iloczyn czystego dochodu, oznaczonego prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej, przypada na nich jako kapitał wynagrodzenia. Nadto udzielić ma Wydział krajowy każdemu z właściwych sądów realnych spis uprawnionych do wynagrodzenia ciał tabularnych, a względnie spis właścicieli prawa wyszynku propinacyjnego, z wykazaniem kapitału wynagrodzenia, jaki na każdego z uprawnionych przypada—celem przekazania tego kapitału interesentom.

§ 15. Wszystkie postanowienia tej ustawy zastosowane będą także do tych miast, które niewyłącznie wykonywały prawo propinacji na swoich obszarach gminnych, a dla których czysty dochód z prawa propinacji już oznaczony został prawomocnemi orzeczeniami komisji krajowej.

Odrębne fundusze propinacyjne, które dla tych miast istniały, mają być przyłączone do ogólnego funduszu propinacyjnego, do którego w przyszłości wpływać będą także przychody przyznane tym odrębnym funduszom w §§ 20—23 i 31—35 ust. krajowej z 30 grudnia 1875 D. u. kr. Nr. 55 ex 1877.

§ 16. Miasta, które na swoich obszarach gminnych posiadają wyłączne prawo propinacji, pozostają i nadal w samoistnem wykonywaniu tego prawa do końca r. 1910.

Osobne fundusze propinacyjne, utworzone dla tych miast w myśl ustawy z d. 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. nr. 55 ex 1877, mają nadal istnieć, a wpływać będzie do nich, oprócz przychodów, wskazanych w §§ 20—23 i 31—35 powyżej powołanej ustawy, także jeszcze oznaczyć się mający według następnych paragrafów udział w kwocie, przyznanej ustawą państwową z dnia 20 czerwca 1888 Dz. u. p. nr. 95, a to od chwili, gdy kwota ta zaasygnowana zostanie ze skarbu państwa.

§ 17. Celem oznaczenia tego udziału, krajowa komisja propinacyjna zarządzić ma dochodzenie z analogicznem zastosowaniem postanowień §§ 11—16 ustawy z dnia 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. nr. 55 ex 1877 i na podstawie dochodzenia tego oznaczyć orzeczeniami czysty dochód z prawa propinacji tych miast według przeciętnej z lat 1869—1874, przy czem jednak ma być wyłączonym przychód, uzyskany z wyszynku propinacyjnego za pomocą opłat.

Udział każdego miasta w subwencji państwowej oznaczony zostanie następnie po prawomocności orzeczenia przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem, w stosunku, jaki zachodzi między czystym dochodem z prawa propinacji miastu przyznanym, a czystemi dochodami, przyznanemi takiemi samemi orzeczeniami ogółowi wszystkich innych uprawnionych, z wyjątkiem miast w § 16 wskazanych.

W razie, jeżeli między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym porozumienie do skutku nie przyjdzie, rozstrzygać ma ministerstwo spraw wewnętrznych.

§ 18. Jeżeliby czysty dochód takiego miasta z prawa propinacji, dla braku potrzebnych dat, nie mógł być oznaczony według przeciętnej z lat 1869—1874, to zbadany być ma przez rzeczoznawców według postanowień § 12 ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. nr. 55 ex 1877, przyczem rzeczoznawcy przy złożeniu opinji swej wziąć mają pod rozwagę także stosunki innych miast z równą w przybliżeniu ludnością, których czysty dochód jest zbadany.

Koszta połączone z temi dochodzeniami, mają być jako koszta zarządu funduszu propinacyjnego (§ 7 a) uważane i pokrywane.

§ 19. Prawo propinacyjne miast w § 16 tej ustawy wspomnionych gaśnie z upływem roku 1910.

Może ono jednak być wcześniej osobnemi ustawami za wynagrodzeniem zniesione.

Ustawy te zawierać będą postanowienia, jakie opłaty mają być pobierane celem uzyskania tego wynagrodzenia.

Osobny fundusz propinacyjny, utworzony dla takiego miasta, zostanie mu po zgaśnięciu, względnie po zniesieniu jego prawa propinacji, jako majątek zakładowy na własność oddany.

W każdym razie miasto takie pozostaje przy poborze swojego udziału w subwencji państwowej do końca r. 1910.

§ 20 Przy wydaniu kapitału wynagrodzenia gminom, uwzględnione być mają oprócz ogólnych ostrożności przepisanych dla reszty uprawnionych także osobne przepisy obowiązujące co do zabezpieczenia majątku gminnego.

§ 21. Umieszczone stosownie do §. 13 ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 D. u. k. nr. 55 ex 1877 w wydanych już orzeczeniach krajowej komisji propinacyjnej postanowienie co do pozostawienia jednego szynku w posiadaniu dotychczasowych uprawnionych (§ 4 ustawy z 30 grudnia 1875 D. u. k. nr. 55 ex 1877 zostaje uchylone.

Posiadaczy tych majątków, co do których w odnośnych księgach hipotecznych uwidocznione zostały wpisy, wskazane w § 18 ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 D. u. k. nr. 55 ex 1877 zawiadomi krajowa komisja propinacyjna za pomocą urzędowego obwieszczenia, które ogłoszone zostanie równocześnie z wspomnionem w § 14 tej ustawy obwieszczeniem Wydziału krajowego, o zgaśnięciu przyznanego im prawa realnego, a nadto udzieli ta komisja każdemu z właściwych sądów hipotecznych wykaz odnośnych ciał tabularnych.

Na podstawie tego wykazu, oraz wspomnionego w § 14 tej ustawy, wykazu Wydziału krajowego, należy przy każdym majątku, przy którym w odnośnej księdze hipotecznej uwidocznione zostały wpisy wspomnione w § 18 ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 D. u. k. nr. 55 ex 1877 uwidocznić w odnośnych księgach hipotecznych z urzędu, że prawo propinacji ustaje z końcem roku 1890, że właściciel tego majątku jest uprawniony do pobierania oznaczonego w niniejszej ustawie wynagrodzenia pieniężnego i że przyznane właścicielowi majątku prawo realne do wyszynku napojów spirytusowych wygasło raz na zawsze.

§. 22. Pobór opłat szynkarskich oznaczonych w §§ 20, 21 i 22 ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 D. u. k. nr. 55 ex 1878 ustaje dla funduszu propinacyjnego z końcem grudnia 1890.

Osobna ustawa krajowa postanowi, na jakie cele i w jakiej wysokości opłaty te i nadal pobierane być mają.

Art. II. Wykonanie tej ustawy poruczam moim Ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu.

Sprawy sejmowe.

Spis petycyj, odczytanych na drugiem posiedzeniu, jest następujący:

Wydziały pow. w Dolinie, Skałacie, Borszczowie, Brodach, o przyznanie egzekutywy do ściągania wierzytelności gminnych kas pożyczkowych. Gm. Maniowa, o zabezpieczenie przeciw wylewom Dunajca. Gm. Cicho o przyjęcie na fundusz kraj. kosztów utrzymania Józefa Dragosza. Gminy Kobielnik, Wierzbanowa, Poznachowice, Gryszów, Zegartowice i Krzesławice, o zapomogę z powodu klęsk elementarnych. Gm. Grzymałów Mazurówka i Podlesie, o poparcie miejscowego przemysłu tkackiego. Osada Berezów średni, o oddzielenie od Berezowa wyżnego. Osady Trościanka, Pilipów i Wołowa o oddzielenie od gm. Pererowa. Gmina Krzyszkowice, o pożyczkę 5000 zł. na uzupełnienie kongru dla miejscowego proboszcza. — Pogorzelcy Posuchowa i Trzebowniska, o zapomogę. Oddział jarosławski Tow. gospodarskiego w spr. przeglądu koni po powiatach przez władze wojskowe. Mieczysław Treter w spr. zniesienia służebnictw w Dzwiniaczu. Adam Uznański, właściciel cieplicy Jaszczurowa w Tatrach, o subwencję na zabezpieczenie komunikacji do zakładu kąpielowego. „Gwiazda" stanisławowska, o subw. Tomasz Gamski i Eugenjusz Pfeifer b. przedsiębiorcy budowy zakładu Kulparkowskiego, o wynagrodzenie strat. Emanuel Kriss i Jakób Halberthal dzierżawcy myt krajowych, o odszkodowanie strat. PP. Klaryski w Starym Sączu, o subw. dla szkoły. Wydawcy *Świata* o subw. Juljan Fabiński, akademik górniczy o stypendjum. Stanisław Janowski uczeń akademji sztuk piękn. w Monachium, o zasiłek. Kazimierz Rutkowski uczeń szkoły weteryn., o zapomogę. Karolina Zytkiewicz wdowa po naucz., o przyznanie pensji. Michał Zapałowicz, o subw. dla córki kształcącej się w muzyce. Antonina Ożwadowa wdowa po urzędn. Wydz. kr., o zaopatrzenie dla syna. Feliksa Flasińska wdowa po pisarzu szpitala w Krakowie, o zaopatrzenie dla córki. Tow. rolnicze w Krakowie o utworzenie stałego funduszu pożyczkowego meljoracyjnego, i o subwencję dla *Tygodnika rolniczego*. Gm. Horożanka, o potwierdzenie jarmarków i o kopytkowe. Gm. Kańczuga, o utworzenie sądu pow. lub urzędu podatkowego. Rada szkolna w Horożance w spr. konkursu na posadę nauczyciela. Andrzej Lubieniuk nauczyciel, o wypłacenie poborów przywiązanych do szkoły w Rozworzanach. Emilja Sternalowa wdowa po urz. Wydziału kraj., o zaopatrzenie dla córek. „Harmonja", o stałą subw. Antoni Budziński o przyznanie emerytury nauczycielskiej.

Wczoraj ukonstytuowała się komisja budżetowa. Przewodniczącym obrano p. Artura hr. Potockiego, zastępcą przewodniczącego p. Hausnera, sekretarzami pp. hr. Scipiona i Stanisława Jędrzejowicza. Następnie rozdzielono referaty pomiędzy członków komisji. Referat sprawozdania Wydziału krajowego o kodyfikacji ustaw i budżet szkolny powierzono p. Madeyskiemu. Sprawozdania o fundacji Skarbkowskiej i zamknięciu rachunków tej fundacji, tudzież przedłożenie o nadzwyczajnym datku na osuszenie Tropiszowa przydzielono p. Stadnickiemu. Referatu sprawozdań o obsadzeniu posady sekundarjusza w szpitalu lwowskim, o pokryciu kosztów komisji opieki nad obłąkanymi i o udzielaniu premij służbie kulparkowskiej podjął się p. Hausner. — Następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się w piątek wieczorem. Na tem posiedzeniu referować będzie p. Madeyski budżet szkolny.

Komisja asekuracyjna ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. Polanowskiego, zastępcą przewodniczącego p. Męcińskiego, sekretarzem p. ks. Sawę.

Komisja administracyjna powierzyła referat ustawy służbowej p. Kozłowskiemu, projekt ustawy budowniczej dla miast p. Onyszkiewiczowi. Sprawozdanie Wydziału o funduszu pożyczkowym dla gmin na budowę koszar opracowuje p. Adam Jędrzejowicz.

Komisja gminna przydzieliła projekt ustawy o pisarzach gminnych p. Lenartowiczowi.

Posiedzenie komisji petycyjnej nie przyszło dziś do skutku z braku kompletu.

Dziś po południu zbierze się klub środka o godzinie 5ej i komisja szkolna o godzinie 6ej.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmowego będzie sprawdzenie wyboru posłów: Karola Bartoszewskiego, dr. Leona Bilińskiego, Karola hr. Lanckorońskiego i ks. Adama Lubomirskiego.

Wydział krajowy wniesie uznanie powyższych wyborów za ważne.

Przy wyborze posła z kurji miejskiej, okręgu wyborczego miasta Jarosławia na 1061 uprawnionych do głosowania, przystąpiło do wyboru 335 wyborców, którzy oddali wszystkie głosy p. Bartoszewskiemu.

Z miasta Stanisławowa uprawnionych do głosowania było 974 wyborców. Do głosowania przystąpiło 338. Dr. Biliński otrzymał 250 głosów, zaś dr. Henryk Zathey 88 głosów.

Uprawnionych do wyboru posła z kurji gmin wiejskich okręgu Rudki Komarno było 136. Głosowało 122 wyborców, z tych cztery głosy unieważniono. Hr. Lanckoroński otrzymał 70, ks. Michał Matkowski 48 głosów.

Do głosowania z kurji większych posiadłości b. obwodu przemyskiego uprawnionych było 161 Do głosowania stanęło 133 wyborców. Z pomiędzy oddanych głosów niektóre są nieważne, a mianowicie z powodu, iż nie produkowano dostatecznych dokumentów 12 głosów; następnie głosy, oddane przez takich pełnomocników, którzy nie są właścicielami większych własności w okręgu wyborczym w liczbie 8; dalej nieważne są cztery głosy oddane przez współwłaścicieli większych własności, którzy już poprzednio głosowali na podstawie pełnomocnictwa udzielonego im przez resztę współwłaścicieli. W końcu nieważne są 4 głosy oddane przez pełnomocników za niewiasty, będące właścicielkami posiadłości tabularnych, gdyż nie głosowały przez mężów swoich.

Po odliczeniu nieważnych 28 głosów głosowało ważnie 105 wyborców. Ks. Lubomirski otrzymał 54, a p. Józef Skarbek-Borowski 51 ważnych głosów.

Kronika.

Lwów, dnia 20 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Remenów w powiecie lwowskim na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Arcyksiąże Rudolf w dalszym ciągu swej podróży przybył onegdaj o 11 wieczór do Kuźmieńca. Wczoraj odbyć się miało polowanie w Perehińsku, dziś zaś łowy w Jasieniu.

Nadanie. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* ad St. Norbertum w Krakowie ks. Janowi Borsukowi, gr. kat. parochowi Majdańskiemu i administratorowi powyższego probostwa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela, Onezyana Marka, w Mikłaszowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kamionce Bobroidy; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Orzechowcu, Stefana Wojciechowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Dunajowie, Hyacynta Watrana, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wybory. Przy wyborze uzupełniającym do Rady powiatowej brzeżańskiej wybrani zostali z grupy większych posiadłości pp. Albin Tarzański, c. k. radzca sądu obwodowego i Wincenty Podlewski, dzierżawca dóbr Pisarówka.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, dla naradzenia się nad wyborem posła do Rady Państwa odbędzie się we środę 26 b. m. o godz. 7 wieczór w sali ratuszowej.

Odezwa. Dnia 14 września 1888 spłonęło w miasteczku Żurawnie w starostwie żydaczowskiem w śródmieściu 167 domów mieszkalnych, wyłącznie izraelitów, między tymi z domów publicznych 4 synagogi. Tylko 21 domów jest asekurowanych, 150 rodzin, składające się z około 1000 głów ogołocone ze wszystkiego, obozują pod gołem niebem. Pomoc miejscowa i najbliższej okolicy wyczerpana, nędza dochodzi najwyższego kresu.

Komitet ratunkowy miejscowy urzędownie ustanowiony, przyjmuje datki miłosierdzia tak w gotówce jak i w odzieży i budulcu, które pod adresem: „Komitet ratunkowy pogorzelców Żurawna" nadsyłać można.

Śluby. W nawale artykułów, któremi zasypaną jest każda redakcja pisma codziennego w porze, kiedy obraduje Sejm, zdarza się często, że inne wiadomości i doniesienia przeleżą dni kilka w drukarni, zanim się dostaną pod prasę drukarską.

Tak stało się z listem ze Strzelisk, w którym uprzejmy korespondent donosił nam o uroczystości rodzinnej jaka się odbyła w Strzeliskach dnia 9 września br.

Połączyły się mianowicie dwie stare rodziny szlacheckie, przez związek małżeński między panną Olgą Ujejską, córką Bronisława i Aleksandry z Jaruntowskich, a p. Jerzym Korczak Horodyskim, synem śp. Wiktora i Eleonory z Bocheńskich.

W uroczystości tej brały liczny udział rodziny nowożeńców, a w gronie towarzyszących im do ołtarza byli pp. Kaźmierzostwo, Kornelostwo i Leonardostwo Horodyscy, hr. Klemensostwo Dzieduszyccy, hr. Rotermundowie, hr. Rejowa z synami i ze strony panny młodej wśród najbliższych krewnych, nasz bard posiwiały Kornel Ujejski. Ślub dawał ks. Głowiński i w przemowie do oblubieńców, przedstawił obowiązki, jakie ciężą na starych rodach wobec Boga i ojczyzny, a przy uczcie weselnej, do której zasiadło kilkadziesiąt osób, między licznemi toastami najpiękniejszym był toast stryja Panny młodej, autora Pieśni Jeremiego, kiedy z kielichem w ręku życzył prastarym rodom szlacheckim dawnych cnót i splendorów.

Dla braku miejsca nie będziemy opisywali toalet dam, biorących udział w tej uroczystości, bo wierzymy słowom łaskawego korespondenta, że „wszystkie były nadzwyczaj gustowne."

Onegdaj odbył się w ruskiej cerkwi Uspieńskiej we Lwowie ślub. dr. Dymitra Czypczara, koncepisty prokuratorji skarbu z panną Nazarewiczówną nauczycielką i córką kierownika szkoły w Rożniatowie. Błogosławieństwa młodej parze udzielił ks. metropolita Sembratowicz. Po ceremonji ślubnej odbyła się u radzcy p. Golińskiego, dziadka panny młodej uczta weselna.

Posła ks. Siczyńskiego spotkała onegdaj po południu smutna przygoda. Jechał on dyliżansem pocztowym, kursującym między Stojanowem a Lwowem do Lwowa, na sesję sejmową. Kiedy wóz zjeżdżał z góry pod Żółtańcami, nagle wyskoczyło jedno koło z osi, wóz wywrócił się i wszyscy pasażerowie wypadli a poseł ks. Siczyński wypadł tak nieszczęśliwie, że dyliżans przytłoczył mu jedną nogę a nadto i na ręce ks. Siczyński odniósł ranę. Przy pomocy włościan idących drogą wóz podniesiono a ks. Siczyńskiego, pokaleczonego, zabrała na swój wóz pewna pani, małżonka ruskiego księdza, która przypadkowo nadjechała na miejsce nieszczęścia, i przywiozła do Lwowa. Tutaj zaniesiono ks. Siczyńskiego do jego mieszkania, gdzie mu pomocy lekarskiej udzielił dr. Lebedowicz.

Przyczyną smutnego wypadku była niestety niedbałość zarządu pocztowego, okazało się bowiem że koło, które wypadło, było przymocowane do os zwykłym sznurkiem.

† Michał Hrehorowicz, proboszcz w Horodysławicach, prałat Jego Świątobliwości Ojca św., kapłan wielkiej zacności, umarł wczoraj w 75 roku życia a 50 roku kapłaństwa.

Alarmujące pogłoski krążyły wczoraj w tutejszych kołach kupieckich i przemysłowych. Podawano sobie z ust do ust, że świeżo wydało ministerstwo rozporządzenie wzbraniające kasom oszczędności eskontowania weksli, a ograniczające kredytowy zakres ich działania do reeskontu.

Oczywiście musiało to zaniepokoić sfery szukające kredytu osobistego w kasach oszczędności, gdyż podobny zakaz eskontu byłby równoznacznym z podrożeniem kredytu, który i tak z powodu podniesienia stopy przez bank austrowęgierski prawdopodobnie podrożeje. Znaczyłoby to, że szukający weksowych pożyczek byliby zmuszeni szukać pośrednictwa innych instytucyj finansowych i za to pośrednictwo im się opłacać, gdyż kasa oszczędności mogłaby przyjmować tylko takie weksle, które opatrzone żyrem innej firmy finansowej, będą jej do reeskontu przedkładane.

Dla naszego kupiectwa nie mogło to być obojętnem, bo banki tutejsze, wiedząc że kasa oszczędności ma wzbronionym eskont weksli korzystałyby z tego i żądałyby za swoje pośrednictwo znaczniejszych zysków, tak iż stopa procentowa banków stałaby się prawdopodobnie od stopy procentowej kasy wyższą conajmniej o 1 pct., a szukający pożyczki musiałby zamiast 5.5 opłacać 6.5 lub nawet 7 pct.

Słysząc o tych pogłoskach sprawdziliśmy o ile są prawdziwe i możemy zapewnić że są one zupełnie fałszywe. Tyle jeno jest w tem prawdy, że ministerstwo przypomniało zarządom kas oszczędności, że nie wolno im przyjmować weksli lombardowych, co wobec naszej kasy oszczędności było zbędnem, bo instytucja nigdy tego nie czyniła.

Z Horożanki nam piszą: Miasteczko nasze położone nad rzeczką Kniahynią, miewa od niepamiętnych lat kilkanaście jarmarków co roku, przywiązanych do różnych świąt gr. kat. jak św. Ilia na Wowedenyi i t. p.

Jarmarki te są licznie uczęszczane a obrót pieniężny jednego jarmarku wynosi nieraz kilkanaście tysięcy złotych. Szczególniej w jesieni i na wiosnę jarmarki te są pełne wołów, świń i owiec, nie licząc zboża, drobiu i innych produktów rolniczych. Horożanka pomimo tego, że nie jest właściwie miasteczkiem, ma kościół, cerkiew i dom modlitwy izraelickiej, c. k. urząd pocztowy, kilka sklepów różnego rodzaju, kilku rzemieślników i nieco inteligencji. Leży Horożanka u stóp góry zamkowej, na której stoi zameczek z podziemnymi lochami, które w pamiętnym dniu wielko-sobotnim 1691 r. całą ludność okoliczną przed najazdem Tatarów przechowały, nim ks. Stanisław Jabłonowski z Zawałowa z odsieczą przybył. Do ostatnich lat była jednak Horożanka prawie nieprzystępną w porze słotnej kiedy się rozpuszczał ciężki jej czarnoziem i tworzył drogę, której przebyć nie było podobna. Potem wybudowano gościniec z Podhajec do Halicza ale ten ominął Horożankę, gdyż gmina zapóźno się opatrzyła; wtedy chcąc mieć połączenie ze światem zbudowała własnym kosztem, drogę murowaną na Dryszczów do gościńca krajowego. Owoż teraz.. byłoby do życzenia, ażeby droga idąca do gościńca w kierunku do Podhajec jak najprędzej wyszutrowaną została. I gmina nosi się z tym projektem, ale jej ubóstwo nie da tak prędko myśl tę zrealizować.

Jak wyżej wzmiankowałem w Horożance odbywa się kilkanaście jarmarków w roku. Jarmarki te, wprawdzie nigdzie nie zapisane, przechodzą tradycjonalnie z pokolenia w pokolenie i nie było wypadku, aby jeden wypadł w nieporę. Lud tutejszy polsko-ruski załatwia wszelkie swoje domowe interesa na owych jarmarkach. Gmina zaś niewielką korzyść z nich ciągnie, ale za to wiele kłopotu, musi bowiem utrzymywać większą policją miejscową i większe pogotowie ogniowe. Byłoby tedy do życzenia ażeby ktoś wpływowy wyrobił u Wysokiego Sejmu pozwolenie na branie kopytkowego podczas jarmarków, a uzyskany w ten sposób grosz byłby użyty na budowę i rekonstrukcje dróg, na utrzymanie policji i straży ogniowej wraz z narzędziami. Podnoszę tę myśl i daj Boże, ażaby jak najprędzej urzeczywistnioną została.

Burty dnia 15 września 1888. *J. S.*

W Gwoźdźcu w czasie ukropnej burzy 3 września b. r. uderzył piorun w kościół i klasztor OO. Bernardynów i spalił je do szczętu. Ludność miasteczka i całej okolicy boleje bardzo nad utratą swej ukochanej świątyni. Był to bowiem ostatni na wschodnich krańcach Galicji kościół klasztorny, a dla swego cudownego obrazu św. Antoniego nader licznie uczęszczany. Pragnąc zaspokoić najpierwsze potrzeby religijne ludu chciałby konwent OO. Bernardynów jak najrychlej naprawić zniszczone mury i pokryć dachem kościół, — ale nie mając żadnych zgoła na ten cel funduszów, odwołuje się do poczciwych a tak zawsze ofiarnych serc Polskich, aby choć drobnymi datkami zechcieli dopomódz do tego zbożnego dzieła.

Wszelkie łaskawe ofiary należy nadsyłać na ręce O. Fireka, gwardjana klasztoru OO. Bernardynów w Gwoźdźcu.

Zmarli we Lwowie. Ida Hasel, żona nadinżyniera poczt i telegrafów, zmarła wczoraj w 54 roku życia.

Marja Krajec, żona obywatela miasta Lwowa i właściciela realności, zmarła w 68 roku życia.

Mikroskop dla gospodyni. W naszym kochanym dziewiętnastym wieku, fałszujemy wszystko...

Począwszy od uczuć, a skończywszy na... chlebie, wszystko przedstawiamy inaczej, niż jest w rzeczywistości.

Fałsz i blaga, oto przewodnie hasła teraźniejszej chwili; handlarze zboża powiększają jego objętość ałunem, inni poprzestają na dosypywaniu gipsu do mąki.

Restaurator kupuje tanio dla zysku nadpsute ryby — przekupień sprzedaje stęchłe jaja — cukiernik mięsza zgniłe owoce do konfitur.

Mleko fałszowane bywa móżdżkiem cielęcym i mąką kartoflaną, ocet kwasem siarczanym, kawa trocinami drzewa. W Ameryce odkryto olbrzymią fabrykę sztucznych jaj. Nieraz więc pijemy herbatę, która na swojej etykiecie mogłaby nosić napis: Si a-no, Si-e czka.

Oszustwo to, prócz wyzysku materjalnego, wpływa ujemnie na stan zdrowotny ludzkości.

Owóż jedna z emancypowanych gospodyń warszawskich zaleca w pismach syreniego grodu swoim koleżankom, aby kupiły sobie mikroskop i każdy produkt kupiony na rynku przez kucharkę, przed włożeniem do rondla lub garnka zbadały wprzód pod mikroskopem.

Wprawdzie obiad będzie spóźniony ale za to nie będzie mąż karmiony fałszywem mięsem, mlekiem, masłem....

Konkurs piękności w Spa, został już, jak donoszą, 17 b. m. otwarty. Bierze w nim udział przeszło dwieście kobiet, pomiędzy niemi wiele piękności pierwszorzędnych. Największego kontyngensu dostarczył Paryż, Petersburg, Odessa, Madryt, San-Francesco i Wiedeń.

Sprawcą zamachu na Naczewicza, bułgarskiego ministra skarbu, jest jak donoszą z Sofji, niejaki Simeon Kisselow. Indywiduum to było poprzednio sekretarzem bułgarskiej ajencji dyplomatycznej w Bukareszcie, a posadę zawdzięczało właśnie Naczewiczowi, który wogóle Kisselowa rzec można obsypywał dobrodziejstwami. Niedawno uciekł Kisselów do Rosji z Bukaresztu, sprzeniewierzywszy jakąś sumę pieniężną i pozostawiwszy masę długów. Przed dwoma tygodniami powrócił do Rumunji wraz z innymi bułgarskimi emigrantami. W Bukareszcie udał się w prośby do ajencji bułgarskiej i do Naczewicza, ażeby mu pozwolono na powrót do Bułgarji i otrzymał odpowiedź, że jeśli zwróci sprzeniewierzoną sumę, powrotowi nic na przeszkodzie stać nie będzie. Atoli zdaje się, że te prośby Kisselowa były tylko pozorem do zbliżenia się do Naczewicza, bo odtąd Kisselow prześladował ministra na każdym kroku. Napad na Naczewicza wykonany został na stacji Baneassa, gdzie się krzyżują pociągi z Bukaresztu tam i napowrót idące. Kisselów otworzył szybko drzwi wagonu, w którym siedział Neczewicz i zmierzywszy ku niemu strzelił sześć razy z rewolweru, poczem probował wskoczyć na pociąg idący właśnie obok ale w przeciwną stronę do Bukaresztu, ale kilku podróżnych przychwytało go i oddało w ręce komisarza policji. Minister odniósł na szczęście tylko lekkie skaleczenia. W kołach bułgarskich przypisują zamachowi Kisselowa motywa polityczne, zwłaszcza, że do aktu osobistej zemsty nie było tu najmniejszego powodu, i przypuszczają, że Kisselów działał tu skutkiem obcej, nie w Bułgarji mającej swe źródło, namowy.

Ruska polityka abstynencyjna. W ostatnich dniach w rozmaitych pismach polskich i niemieckich pojawiły się krótkie doniesienia, że przywódzcy Rusinów, a więc posłowie ruscy zamierzają chwycić się polityki abstynencji, wystąpić z ciał parlamentarnych do których należą. Doniesienia te gołosłowne, bez podania wszelkich motywów, dla których posłowie ruscy mieliby się chwycić kroku, praktykowanego w parlamentach tylko w ostatecznych razach, kiedy sytuacja złoży się tak fatalnie, że już innego wyjścia prócz formalnego wyjścia nie ma; doniesienia te od razu wydały nam się mocno podejrzane. Nie wierzyliśmy im tedy, bo z jednej strony nie widzieliśmy racjonalnych powodów secesji, z drugiej znowu nie chcieliśmy przypuszczać, ażeby Rusini tylko dla czczego efektu, lub chyba dla nierozsądnej zabawki mieli odważać się na krok w każdym razie bardzo ryzykowny: więc też nie powtarzaliśmy tych doniesień, nie chcąc przyczyniać się do robienia niepotrzebnego hałasu i zamieszki w kraju. I oto dzisiaj okazuje się rzeczywiście, że wieści te przez pewną część prasy lwowskiej i przez znaną naszą przyjaciółkę wiedeńską *Nową Pressę* rozgłoszone, zgoła najmniejszej nie mają podstawy. *Diło* organ narodowej partji ruskiej przynosi nam w tej mierze wyjaśnienia, na których z pewnością polegać można.

Oto poprostu organ skrajnych Rusinów moskalofilskiego koloru, *Czerwona Ruś*, który powstał z szczątków dawniej wydawanego przez p. Markowa *Nowego Prołomu*, przebąknął coś o polityce abstynencyjnej Rusinów, oczywiście dla tego, że wszelka borba, wszelka zamieszka w kraju są zawsze najgorętszem życzeniem i wodą na młyn organów skrajnych, których zadaniem jest robienie opozycji dla roznamiętnienia mas, i stwarzanie zamętu, a w jakich celach, o tem wszyscy bardzo dobrze wiemy. Tego to alarmującego bąka o polityce abstynencyjnej Rusinów powtórzyła *Nowa Presse* z całą świadomością i perfidją jako rzecz notoryczną; powtórzyły go także niestety i niektóre polskie dzienniki, może nie w złej myśli a raczej dla braku wszelkiej myśli, nad czem rzeczywiście ubolewać należy.

W dalszym toku swego artykułu wykazuje *Diło* to, cośmy z góry już zaznaczyli, że polityka abstynencyjna Rusinów nie miałaby najmniejszej ani faktycznej ani wyrozumowanej podstawy; przypomina, że myśl abstynencji podniesiono wprawdzie jeszcze przed pięciu laty na zgromadzeniu w sali domu Narodnego odbytem zaraz po wyborach posłów na kończącą się właśnie kadencję sejmową, ale że wtenczas „ani jedna dusza (cytujemy tu dosłownie słowa ruskiego organu) nie oświadczyła się za secesją, a poseł Bazyli Kowalski zbijał myśl secesji aż w półgodzinnej przemowie“. A co więcej. Nawet i później, kiedy z wyborów do Rady państwa wyszedł tylko jeden kandydat ruskiego komitetu, mianowicie tenże poseł Bazyli Kowalski, to i wtedy nawet ówczesny *Nowy Prołom* nie podsuwał mu myśli secesji.

Dzisiaj, wiemy to wszyscy, jak znacznie zmodyfikowały się zapatrywania, jakie dobre panuje usposobienie w kraju i jaka szczera zgoda istnieje między oboma bratnimi narodami. Skądże dziś mowa o secesji być może? A gdyby nawet było inaczej, to czyż posłom ruskim dzisiejszym możnaby przypisywać mniej talentu politycznego aniżeli miał go radzca Bazyli Kowalski, ażeby ich o myśl secesji posądzić można? Wszak tyle przecież nauczyła ich historja wszelkich secesyj parlamentarnych w ogóle, w szczególności zaś w Austrji jak n. p. czeska, że na tej drodze już absolutnie niczego ani dla kraju ani dla narodu zrobić nie można. Bo rzeczywiście cóż można zrobić usuwając się z pola, na którem robota polityczna ma miejsce i koncentrować się musi? O tem przywódzcy narodu ruskiego, pamiętający niezawodnie o warunkach, w jakich dzisiaj naród ruski w monarchji naszej żyć i rozwijać się może, wiedzą doskonale i dla tego wszelkie wieści o secesji u samych posłów ruskich mogą wywołać tylko niesmak, z jakim się przyjmuje niedorzeczne brednie lub wybryk złej wiary.

Porownanie. P. Uspenskij, pisarz rosyjski, zwiedził niedawno pewną kolonję na Sybirze, zaludnioną przez Wielkorosjan, Polaków i starowierców, a zdziwiony był różnicami zachodzącemi między każdą z tych trzech grup ludzi, tak opisuje swe spostrzeżenia:

„Wszyscy — powiada on — jednakowo orzą, sieją, ale jakaż różnica w powierzchowności i zewnętrznych porządkach! Nasz chłop chodzi boso, bez czapki, nie umyty, nie uczesany; jego syn, chłopak dwunastoletni, nie zwraca na to uwagi, iż niekiedy należy utrzeć nos, że czasem należy umyć choćby jednę szczękę, jeżeli nie całą twarz, noszącą na sobie jeszcze wczorajsze ślady pozostałe po spadnięciu z konia w błoto. Tymczasem dwunastoletni chłopak Polak, choć także włościanin, ubrany schludnie, umyty i ostrzyżony, w kurteczce, w wysokich butach wykonywa ciężką pracę około roli i jakoś tak się z nią obchodzi, iż nie trzeba przypominać mu potrzeby porządku. Takiż sam chłopiec starowierca jest niepodobny ani do Polaka, ubranego prawie po miejsku, ani do Rosjanina prawie nagiego; posiada on swego rodzaju cechy wybitne. Jest ubrany w kostium czysto rosyjski, mocny i ładny; cała jego powierzchowność jest przyjemna. Tę samą różnicę spotyka się wśród dorosłych Polaków i starowierców, zwłaszcza zaś wśród kobiet i dziewcząt. Gdybyśmy się zbliżyli do domu Polaka rolnika, ubranego w czystą bieliznę, podbiegły do niego dwie dziewczynki, ubrane nader schludnie, z główkami zaczesanemi po miejsku, obute w proste ale ładne trzewiczki; jedna z tych dziewczynek miała lat 10, druga 12, obie pracowały w ogrodzie, tak samo jak nasze dziewczęta. Ale jakże różnią się te dziewczyny od „naszych“ — w jednej koszulinie, z potarganym warkoczem, z chorobliwie wzdętym brzuchem, bosych, z brudnemi nogami; za parę lat dziewczęta te będą już żonami, a ich dzieci będą znów chodzić boso z wzdętemi brzuchami, tak jak ich matki. Ochędóstwo i schludność kobiet starowierek odbija także korzystnie od zaniedbania cechującego nasze kobiety.“

Wiktor Tissot. Niezmordowany w podróżach i gładkiem o nich opowiadaniu puścił teraz w świat swe wrażenia z naddunajskiej stolicy p. t. „Un hiver a Vienne.“ Podnosi on miasto i jego mieszkańców pod niebiosy, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi ganienia Niemców. Ale też wesoły plotkarz zaznacza, że „owa zdrowa, krewka i wesoła rasa“ nie ma nic wspólnego „z tymi tam z nad Sprei.“

Replantacje zębów. *Warsz. Dniew.* donosi, iż w oddziale chirurgicznym szpitala Ujazdowskiego, p. Iwankiewicz dokonał bardzo interesującej operacji, zwanej „replantacją zębów“. Polega ona na tem, iż przypadkowo lub naumyślnie wyjęty ząb przenosi się w ten sam otwór, w którym był umieszczony poprzednio. Myśl podobnych operacji nie jest nowa, znajdują się albowiem wskazówki o niej w dziełach Albukazisa, odnoszących się jeszcze do XI wieku, ta operacja zaś, o której mówimy, odbywała się w następujący sposób. P. Iwankiewicz przedewszystkiem wyjął ząb chory, zwracając uwagę, aby dziąsła nie skaleczyć. Po wyjęciu, chory ząb zanurzony został w pięcioprocentowy roztwór kwasu karbolowego na 5 do 10 minut, a jednocześnie otwór pozostały po jego wyjęciu przemywany był kwasem karbolowym. Następnie p. I. oczyszcza i plombuje ząb, a nareszcie wstawia go w poprzedni otwór, silnie tylko zaciskając. Po kilku minutach chory nie czuł już żadnego bólu, zwykle zaś chorzy, którym wykonane zostały podobne operacje, po kilku dniach najswobodniej mogli jeść ponieważ „replantowane“ zęby zupełnie się zrosły.

Niezwykłą premię zamyśla ofiarować redakcja jednego z pism amerykańskich tym abonentom, którzy półroczną złożą przedpłatę. Jest to nagroda w iście amerykańskim stylu, wobec której bledną wszystkie pomysły europejskich dzienników, ku zwabianiu abonentów jak premie w książkach, obrazach a nawet w zegarkach i posążkach. Jest to bowiem żywy lampart. Na szczęście zostawiana jest wolność „szczęśliwemu wygrywającemu“ zamiany dzikiej bestji na pięćdziesiąt sztuk niewinnych królików, na fortepian, półroczny abonament w teatrze, pięćdziesiąt puddingów lub b. ykl „grający.“

Schronisko dla nałogowych kobiet. W Anglji jest rzeczą wcale zwyczajną, że kobiety a nawet damy z wyższego towarzystwa „nie wylewają za kołnierz.“ W ostatnich czasach jednak zdaje się, że te ostatnie zanadto „przebierać miarkę“ zaczęły, tak że uznano za potrzebne założyć rodzaj „schroniska“ czyli domu zdrowia, w którymby arystokratyczne pacientki, dotknięte nałogiem opilstwa, aż do wyleczenia się przebywały. W tym celu, zbierają się w prywatnych kołach składki, by z całym przepychem i wygodami urządzić zakład, wybudować się mający w odległej od Londynu okolicy. Ponieważ władze nie mogą rozciągać czujności swej do wnętrzy pałaców, w których dostojne damy oddają się nieszczęsnemu nałogowi, społeczeństwo wyższe samo pomyśleć musiało o środkach zaradzenia złemu.

Kościół polski w miejscowości Alpena (stan Michigan) w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki stał się w tych dniach ofiarą płomieni. Proboszczem jest ks. Augustyn Sklarzyk. Pomimo, że parafja bardzo niebogata, przystąpiono już do zbierania składek na budowę nowego kościoła.

Przyjęcie islamu. Uczony niemiecki, dr. Schuhman z Hanoweru, przyjął wyznanie mahometańskie. Dzienniki tureckie ogłaszają długi list Szeikaul-islam w Konstantynopolu, Achmed-Essada efendiego, który neoficie winszuje uznania prawdziwego proroka.

Tajemnicza ręka, która w przeciągu kilkunastu dni w okrutny sposób zgładziła ze świata trzy kobiety w londyńskiej dzielnicy Whitechappel, targnęła się w ubiegłą sobotę na nową ofiarę. Tym razem zamach morderczy dokonany został w biały dzień, o godz. 11 zrana, w pobliżu widowni dawniejszych mordów na Commercial Street. Zbrodniarz obalił już swą ofiarę (była nią także kobieta lekkiego życia) na ziemię i zamierzał ugodzić w nią nożem, gdy na krzyk nieszczęśliwej zbiegli się ludzie i ocalili ją z rąk złoczyńcy, który zdołał pomimo tylu oczów — zbiedz bez śladu! Prawdziwa to hańba dla policji angielskiej! *Daile Chronicle* przytacza rozmowę swego reportera z komisarzem policji, który utrzymuje, że zbrodniarzy tego rodzaju odkryć niepodobna (??) i „potrzeba czekać cierpliwie, dopóki się monomanja mordercy nie wyczerpie“. Ładna teorja! Dzienniki uderzają gwałtownie na prezydenta policji londyńskiej, Warrena, który zapewne padnie ofiarą tej straszliwej sprawy.

Przykra pomyłka. Z Konstantynopola piszą: — Zdawać się powinno, iż w Pera, dzielnicy Konstantynopola, zamieszkanej przez arystokrację zagraniczną, panować powinny obyczaje europejskie, na prawie międzynarodowem oparte.

Tymczasem tak nie jest, bo oto posłuchajcie wieści z nad pięknego Bosforu.

Nie ma w Konstantynopolu, a zwłaszcza w jego dzielnicy europejskiej, człowieka, któryby nie znał dra Feliksa Gnatowskiego, poddanego austrjackiego, zamieszkałego tu od lat kilkunastu.

Dr Gnatowski kończył uniwersytet w Würzburgu. Następnie spełniał obowiązki głównego lekarza okręgowego przez lat 13 w towarzystwie austrjackiem „Lloyd“, poczem przeniósł się do Tryestu, skąd po drózował wiele, wskutek czego ma liczne i rozgałęzione stosunki na Wschodzie.

Wreszcie szanowny doktor osiadł w Turcji, w Pera, gdzie między publicznością szczerą się cieszy sympatją za swój charakter prawy, uczynność i uczciwość. Doktor zna doskonale język turecki, jest wielkim przyjacielem Turków, tak, że posuwa niekiedy swoje sympatje do turkofilstwa. Mówiono nawet, iż miał otrzymać posadę doktora przy sułtanie, jako obdarzany stale osobistem zaufaniem padyszacha.

Niestety, w kraju, gdzie wszystko jest strupieszałem i rozpada się w gruzy, nigdy nie można być pewnym jutra. Przed 17-ma miesiącami zawistni, których doktor, jak każdy człowiek uczciwy, mieć musi, oskarżyli Gnatowskiego. Według oskarżenia, doktor miał być szerzycielem przewrotnych zasad.

I oto pewnego pięknego wieczora oddział policji pod przewodnictwem smutnej pamięci Czerkiesa, Ahmeda Beya Djelladedin, otoczył dom lekarza w Candilli i rozpoczął szczegółową rewizję.

Rozumie się, nie znaleziono nic podejrzanego. Pomimo to zabrano wszystkie papiery, złożone z notatek osobistych, listów i materjałów do prac naukowych i przesłano to wszystko do pałacu sułtana

Odtąd dr. Gnatowski daremnie upomina się o zwrot swej własności. Na kilkakrotne wezwanie piśmienne nie odpowiedziano mu wcale.

Krążą nawet pogłoski, iż w papiery, zabrane doktorowi, wsunął jakiś zbir płatny zwój listów, mających posłużyć do skompromitowaina powszechnie szanowanego doktora. Tylko, że niewinny nie obawia się podstępnych knowań: przeciwnie, radby nawet stanąć przed sądem, aby zdemaskować nikczemników, którzy korzystają z łatwowierności władz tureckich.

Na czem się to skończy — niewiadomo.

Rodzina w Ameryce. Gorączkowa działalność i zaciekła pogoń za zyskiem, cechująca szczególniej handlowe sfery Nowego Świata, musi przyczyniać się do rozluźnienia węzłów rodzinnych, do upadku życia rodzinnego. Illustruje to dobrze następująca anegdotka. Pewien yankes, kupiec, czy przedsiębiorca, opisuje komuś codzienny swój tryb życia: Rano — powiada — wychodzę z domu, gdy dzieci śpią jeszcze; skoro zaś wrócę wieczorem, już leżą w łóżkach. Przez cały więc tydzień nie widuję rodziny, a w niedzielę także bardzo mało czasu możemy sobie poświęcić. Nic przeto dziwnego, że nie zdążyliśmy jeszcze poznać się nawzajem. Pewnego razu, w niedzielę, spotkałem na podwórzu najmłodszego synka. Ponieważ zbroił coś poprzednio i jak dotąd uchodziło mu to bezkarnie, skorzystałem więc z tak szczęśliwej sposobności i wygarbowałem mu skórę. Po operacji chłopiec z piskiem pobiegł do matki. Kto cię uderzył? — pyta matka. — Ten brzydal — odpowiada malec szlochając, — co to przychodzi do nas zawsze w niedzielę!...

Z powodu wypadku kolejowego.

— Trzeba panom wiedzieć — peroruje znany finansista — raz tylko cudem ocalałem z podobnej katastrofy... trzej moi towarzysze podróży znaleźli śmierć w głębi spienionego potoku...

— A pan?

Finansista spogląda na obecnych z tryumfem:

— Ja?... wyjechałem o dwa dni wcześniej...

Podczas wakacji.

Ojciec robi uwagę:

— Jednak ta nauka djabelnie drogo kosztuje!

Czternastoletni Stach odpowiada z powagą:

— Jeżeli to o mnie idzie, to ja się mogę przestać uczyć...

Przy chorej żonie.

Mąż. Wiesz duszko... jeżeli z nas dwojga jedno umrze, to ja... stanowczo się wyprowadzę na wieś...

Teatr. „Myszka“, komedja Paillerona, wczoraj po raz pierwszy przedstawiona, została dobrze przez publiczność przyjętą.

Dziś „Baron cygański“, operetka Straussa, jutro po raz drugi „Myszka“.

Część ekonomiczna.

= **Myszy.** Z okolic Horożanki donoszą nam o olbrzymich szkodach, jakie tak w polu jak i w zebranej już krescencji w gumnie robią myszy, które przy długotrwałej posusze rozmnożyły się tam do niebywałej liczby i stały się groźną plagą. Wszelkie usiłowania dla ich wytępienia okazują się bezsilnemi, trutki nie skutkują bo myszy jeść ich nie chcą. Jedynie długa słota lub mrozy wytępić je mogą. Tymczasem klęska przybrała wielkie rozmiary, bo szkody wyrządzone obliczają od 2 do 3 zł. z morga. Nie ostały się nawet przed szkodnikami kartofle, buraki, fasola i inne jarzyny. Koniczynę pastewną trzeba będzie przeorać. Jeżeli zaś doliczymy jeszcze szkody wyrządzone w świeżo zasianych zbożach, cyfra ta podwoi się.

Takież same wiadomości dochodzą nas i z innych okolic kraju, a wielu gospodarzy opaźniają się nawet z tego powodu z zasiewami, z obawy, żeby myszy ziarna nie zjadły.

Wiedeń 18 września.

Niewyjaśniony dotąd stan masy krydalnej firmy A. Reissa, tak samo jak wczoraj, podziałał dziś przygnębiająco na otwarcie operacji. Właściwie był to jedynie pretekst, aby nim pokryć trudności reportowe, które od czasu podniesienia się stopy procentowej coraz dotkliwiej dają się odczuwać na naszej giełdzie i które dziś — szczególnie w reporcie Kredytów, Länderbanków i złotej renty węgierskiej — dotkliwie pogorszyły się. Temu to przypisać wypada, że wbrew silnym kursom dzisiejszym z Berlina, postawa tutejszej giełdy była chwiejną, a podsuwana z Berlina repryza tylko bardzo nieznacznie dała się przenieść na tutejszą targowicę.

Tutejsza spekulacja bardzo trafnie oceniała zapędy zwyżkowe Berlina, bo tłumaczyła je koniecznością utrzymania dobrego usposobienia w przededniu emisji, które mają się pojawić na parkiecie berlińskim, a tak rozumując nie czuła się dość upoważniona do zapoczątkowania haussy, tem mniej dla tej przyczyny, że świeżo wydarzone tu lokalne bankructwa zachwiały zaufaniem publiczności, a nieobecność na giełdzie prywatnych kapitałów wyraźnie za tem przemawiała. Stąd to mimo poduszczeń berlińskich, a nawet pomimo zakupnów czynionych przez Berlin w Kredytach, które dziś były stamtąd silnie popytywane, repryza nie stała się ogólną i nie przekroczyła nawet bardzo skromnych rozmiarów. Głównie skorzystały z niej renty, bo obie papierowe posunęły się dziś w górę, a nie mniej srebrna wspólna, która pod naciskiem podnoszenia się ceny srebra, zyskała dziś przeszło pół procentu. W ruchu tym wzięły także udział niektóre papiery bankowe, jak Anglosy i Uniony, lecz podwyżka ta nie wyrównała im bynajmniej ubytków, jakie poniosły z końcem minionego tygodnia lub dnia wczorajszego. W papierach transportowych równie jak wczoraj ruch był nader ograniczony, gdy przeciwnie w efektach przemysłowych popyt był ożywionym i podniesienie się kursów stosunkowo dość wybitnem.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 314·75, węgierskie 307 50, anglobanki 116 25, uniony 217 90, bankvereiny 100 —, laenderbanki 226·70, ludwiki 207 75, czerniowieckie 221·50, renta papierowa 81·50, srebrna 82 95, złota austrjacka 110 50, 5% papierowa 96 40, złota węgierska 100·15, 5% papierowa 90 45, ruble 1 28.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Warszawy:

Zagadkę nagłej podróży cara do Chełmu wytłómaczy może następna okoliczność: W. ks. Włodzimierz, naczelny wódz armji, brat cara, ewentualny rejent, podczas ostatniej bytności w Królestwie, pominął Chełm. Mówiono, że stało się to ostentacyjnie, że było ignorowaniem dzieła gwałtu i zniszczenia, prowadzonego pod natchnieniem państwa Hurków, gdyż ta para satrapów nie cieszy się wcale życzliwością W. księcia i W. księżny. Otóż, żeby się za afront odgryźć, Hurko umiał cara do tego nakłonić, że go przywiózł tam, gdzie łzy, krew i przekleństwa Rosji są codziennym chlebem — ale z czego pp. Hurkowie się szczycą. Więc pani Hurkowa odniosła triumf nad W. księżną.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 20 września. *Polit. Corr.* dowiaduje się z Rzymu, z niezawodnego źródła, że Kurja z obawy przed dalszemi następstwami wypadku w Belovarze i z uwagi, że biskup Strossmajer wziął udział w kijowskim obchodzie jubileuszowym, od którego nawet rząd rosyjski stał na boku, powoła biskupa Strossmajera do Rzymu, aby otrzymać od niego wyczerpujące wyjaśnienie i wedle tego zadecydować, czy ma on pozostać dalej na swoim stanowisku, czy też ma objąć inne stanowisko.

Wiedeń 20 września. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości jakoby odwiedziny arcyksięcia Karola Ludwika w Rumunji miały na celu zaproszenie króla rumuńskiego do udziału w uroczystościach przygotowywanych celem przyjęcia cesarza niemieckiego we Wiedniu.

Sinaja 20 września. Arcyksiążę Karol Ludwik odjechał stąd wczoraj wieczorem.

Berlin 20 września. Arcyksiążę Albrecht, wielki książę Mikołaj i książę bawarski wzięli wczoraj udział w zakończeniu manewrów pod Münchenbergiem, i pożegnawszy się z cesarzem, który stamtąd udał się na polowanie do Hubersstocku, powrócili do Berlina, gdzie po południu obiadowali w pałacu cesarskim.

Kopenhaga 20 września. Król grecki odjechał stąd wczoraj wieczorem przez Warnemünde do Berlina, skąd uda się do Aten.

Następca tronu greckiego jest tu oczekiwany w najbliższych dniach.

Lelle 20 września. Przedwczoraj znaleziono na terytorjum francuskiem w Suarre zwłoki żandarma niemieckiego, z raną od kuli na szyi. Śledztwo wykazało, że sam odebrał sobie życie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 września 1888.

Hotel Żorża: J. Kulcgrekop z Petersburga. A. Mysłowski z Koropca. J. Jędrzejowicz z Litatyna. E. Hasenörl z Wiednia. H. Riegerowa z Gorajowic. Wł. Bräuer z Wiednia. B. Barbassy z Wiednia. A. hr. Goiss z Wiednia. F. Jakubowski z Krakowa. C. Wynants z Bordeaux J. Gromnicki z Laskowic.

Hotel Francuski: K. Zaremba z Podhajec. M. Borowski z Podhajec. St. Zaleski z Górny. C. J. Breyski z Brzeżan. B. dr. Stępiński z Oromla. A. Spitz z Wiednia. A. Sworakowski z Bukowiny. J. Kaczmarski z Krakowa. Wł. hrabia Chodkiewicz z Wołynia. J. Zdrassil z Tarnopola. K. Winnicki z Turad. B. Appenzeller z Stanisławowa. A. Jaxa Chamiec z Wiednia. E. Zifier z Wiednia. W. Gnoiński z Krasna.

Hotel Europejski: A. Schenirer z Wiednia. J. Strauss z Stryja. W. Skarzyński z Studzienka. A. Udrycki z Mostów. W. Reichard z Łańcuta. K. Welsch z Wiednia. J. Kossing z Kołomyi.

Hotel Angielski: G. Januszkiewicz z Siedlisk. W. Swiszczowski z Grodna. W. Lindenbaum z Drohobycza. C. Bader z Langenorgen. R. Sheybal z Iwanic.

Hotel Langa: S. Bogad z Wiednia. M. Fischler z Stanisławowa. F. Bergmann z Wiednia. A. Kornfeil z Wiednia. A. Herdan z Borna. A. Arciszewski z Horodenki. Ks. K. Kawecki z Głęboczka. M. Bumkiewicz z Skoniatyna. J. Rzembecki z Borszczowa. E. Pachulski z Dworzyc.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20. września godz. 1. min. 44.

Akcje kredyt	314·75	Węg. kolej półn. wschodn.	161·50
Alpiny	44·20	Wiedeńskie losy kom.	144·75
Kredyty węg	306·50	Akcje tyton.	114.25
Anglobanki	116·50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	218·25	Elbethale	197·25
Ludwiki	207·—	Länderbanki	228·25
Nordbahny	247·75	Renta zł. węg.	101·—
Lombardy	106·75	Bankvereiny	101·50
Tramwaj	228·—	Renta wspól. pap.	90·85
Staatsbahny	251 80	Ruble	1·27½
Czerniowieckie	221·75		

Usposobienie przygnębione.

Z zbożowych targów.

20 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7.20—7.80	7.10—7.70	7·——7.70	7·——7.30
Żyto	5.15—5.60	5.——5.50	5.——5.50	4.35—4.90
Jęczmień	5 50—7.—	4.——6 50	4.——6.50	4.——6 -
Owies	5.15—5.75	5.——5 60	5.——5.50	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.50—4 75	4.50—5.10	4.10—4,80
Rzepak	10.50 11.—	10 —12.—	10 —11·85	10.—11.1[illegible]
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	38 —45·—	37.—41 —	36.—.44—	35.— 43 —
Konic. biała	32.—85 —	30.—84 —	30.—84.—	31 — 85 —
Konic. szwed	30.—86 —	30.—85.—	28 —85 —	—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 32 — **Wiedeń** 20 września. Pszenica — — do —·— na jesień 8 07 do 8 09. na wiosnę r. 1889 8·98 do 9.—. Żyto —·—, do —·—, na jesień 6.18 do 6 23, na wiosnę 1889 6.88 do 6.90. Owies —·— do —·—, na jesień 5 72 do 5 74 na wiosnę r. 1889 6·28 do 6·30 Okowita 18 50 — do 19·——. **Peszt** 20 września Pszenica 7 57 do 7 59, na wiosnę r. 1889 8 52 do 8 54 Żyto —·— do —·—, Owies 5·27 do 5 28, na wiosnę r. 1889 5·82 do 5 84. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 20 września. Pszenica 187/25 do 188 50, na jesień —·—, Żyto 160.— do 164·50 na jesień —·—. Owies 139·—, do ——. na jesień —·—. Okowita 35·—. do —.—, na wiosnę 37.80

Lwów. Z Izby handlowej 20 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	206 50	209 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	220 50	223 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	275 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. v.	99 50	100 50
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	102 25	103 25
Banku krajowego 4½% w. a.	93 —	94 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 40	102 40
„ „ „ 4 „ „ „	84 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 40	102 40
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% ca „	94 80	95 80
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	91 35	92 35
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	33 50	36 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.71	5.81
Dukat cesarski	5.73	5.83
Napoleondor	9.60	9.70
Półimperjał rosyjski	9 86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·27½	1·29½
100 marek niemieckich	59 30	60 30

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna. Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

57

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

— Nigdy, nigdy, — zaprzeczyła Miss Maturin ponuro, obie, ręce do skroni cisnąc. — Umarła, jestem pewna, że umarła; przeczucie mi to mówi. Moja śliczna, moja ukochana dzieweczka w trumnie, w trumnie,.

— Nieprawda! — wykrzyknął Bouverie gwałtownie, — jakiem prawem mówicie że umarła? Odbierać mi nadzieję, to odbierać życie, z ostatnim bowiem jej promykiem, wszystko będzie skończone. Ja sam byłem szalony mówiąc przed chwilą o rozpaczy, tam gdzie czynu i wiary przedewszystkiem potrzeba.

Zatrzymał się, po krótkiej zaś przerwie, głos jego zabrzmiał znów zniechęceniem.

— Niepewność taka zabić może, żałuję też żem opuścił stolicę, z drugiej jednak strony czułem iż pozbawiona wszelkich wieści, dręczysz się pani niepokojem. Dopóki tam jestem, dopóki przebiegam bez wytchnienia ulice, ruch ten ciągły, połączony z ogłuszającym wirem ludzkiego mrowiska, przynosi mi ulgę pewną. Zdaje mi się, iż każdy dom, każdy kamień niezatartem piętnem wyrył mi się w pamięci, wypalił na mózgu, a jednak wolę tę gorączkową bieganinę nad zabójczą bezczynność.

Zatrzymał się i wsparty o kominek, głowę z wyrazem zgnębienia opuścił na dłonie.

— Ryszardzie, — spróbowała upominać miss Maturin, głos jej wszakże zadrżał, złamał się, i równocześnie głuche łkanie z piersi wybiegło. Płakała nad zdruzgotaniem wszytkiego co życie drogiem jej czyniło.

Jakto, czyżby ukochane, wypieszczone przez nią dziecię, potrafiło być naraz okrutnem, czyżby pozbawione serca skazywało ich rozmyślnie na niewymowne męczarnie niepokoju? Nie, łatwiej już było przypuścić, iż martwą leży w tej chwili w wąskiej trumience lub na dnie przepaści, nieświadoma jak srogie katusze gnębiły serca pozostałych; uwolniona nareszcie od zazdrości świata i jego obmowy, obojętna na miłość i nienawiść zarówno. Przed oczyma miss Maturin błysnęła drobna jej postać, z rączkami skrzyżowanemi na marmurowej piersi, ze złotemi splotami, splątanemi nad martwem czołem.

Gwałtowny okrzyk bólu wyrwał się z ust starej panny.

— Ryszardzie, — zawołała drżąc cała, — czy pamiętasz ten słodki jej uśmiech i pieszczotliwe wyrazy? Zdaje mi się iż stoi przedemną, że widzę zadumaną, smętną jej twarzyczkę i oczy pełne uczucia. O, gdyby żyła, jestem pewna, iż nigdy nie trzymałaby nas w takim niepokoju, nigdy rozmyślnie nie skazywała na podobne męczarnie. Zawiadomiłaby jednem chociaż słówkiem; inaczej umarłą jest chyba.

— Nie; myśl moja w jednym skoncentrowana punkcie, musiałaby zgon jej odgadnąć, — zaprzeczył Bouverie, a lica jego śmiertelną równocześnie pokryły się bladością. — Nie mógłbym żyć i oddychać swobodnie, gdyby duch jej w inne równocześnie odleciał krainy. Istota moja cała powinnaby przeczuć stratę taką, tymczasem wierzę mocno, że Dolores nasza żyje i że ją odnajdziemy z czasem.

— W trumnie, lub chorą, zbolałą, rzuconą bez obrony na wszelkie niebezpieczeństwa, jakie w tym nowożytnym Babilonie muszą młodziutkie otaczać dziewczę. O, Boże! Sama myśl o tem do szaleństwa przyprowadzić mnie może!

— Zapominasz pani, — przerwał Ryszard Bouverie ujmując dłoń jej, — iż nie pora teraz na szaleństwo. Działanie i niestrudzona energja, powinny stać się hasłem naszego życia.

— Energja? A cóżbym z nią zrobiła wśród godzin długiego, samotnego czekania, wśród bezczynności, której chwila każda morderczemi szponami szarpie mi duszę? Ty, ty, możesz pracować przynajmniej, podczas gdy mnie pozostaje tylko bierne wyczekiwanie. Biedne, biedne moje dziecię; czy też w tem gwarnem miljonowem mieście ulituje się kto nad nią, czy litościwa jaka dusza użyczy jej schronienia? Świat jest zimny, bez serca, to też gdy mogę ją sobie wyobrazić samotną wśród tego olbrzymiego zbiegowiska, a wtedy Ryszardzie, zdaje mi się, iż widzę przerażenie wyryte w ślicznych jej rysach, obłęd jaśniejący w niewinnych źrenicach.

— Zaprzestań pani, przez litość! — przerwał Bouverie gwałtownie. — Sądzę, iż dość już cierpimy, aby do rzeczywistości nie dodawać czczych przywidzeń! Bohaterstwo takie przechodzi moje siły! Czy sądzisz, że i mnie nie ogarnia szaleństwo na myśl o niebezpieczeństwach, jakie muszą zewsząd otaczać niewinne dziecię, samotne na łaskę świata rzucone?

Zatrzymał się, a oddychając z wysiłkiem, dodał:

— Dosyć tych męczarni; nie potrzeba ich przynajmniej zdwajać rozmyślnie.

— O, Ryszardzie, — wybuchnęła miss Maturin gwałtownie, — ty nie pojmujesz myśli, która mnie gnębi. Jakto, ja, stara, złamana, mam żyć, wtedy gdy ona ginie jak kwiat podcięty kosą? Czyż mi Bóg zamiast serca kamień w piersi włożył, że mogę mówić o jej śmierci i nie skonać sama.

— Ależ ona żyje! — przerwał Bouverie z uporem.

Miss Maturin nie próbowała przeczyć mu tym razem, głęboka cisza zapanowała w salonie.

Po chwili dopiero spojrzawszy w zmienione rysy młodego człowieka spytała troskliwie:

— Bardzo pan jesteś znużony?

— Śmiertelnie, — brzmiała odpowiedź zgnębionym dana głosem.

— Może się zechcesz posilić czemkolwiek? — zapytała, dodając z wyrazem skruchy: — Przebacz pan, iż zajęta smutnemi myślami, zapomniam o najprostszych obowiązkach gospodyni domu. Czem można ci służyć?

— Wódką, jeżeli łaska.

— Och, nie, nie, — zaprzeczyła miss Maturin żywo, wszystko co chcesz Ryszardzie, byle nie to. Wódka w obecnem usposobieniu, to broń straszna, nie należy jej używać.

— Ha, ha, ha, — przerwał z goryczą, — niepotrzebnie lękasz się pani o mnie. Prócz wiadomości o niej, nic dziś na mnie wpływu wywrzeć nie może, nic na świecie! Zresztą wszystko mi to jedno, proszę o troszkę czarnej kawy, od wczoraj bowiem nic w ustach nie miałem.

W oczach miss Maturin łzy zabłysły. Zbliżyła się wracając do zwykłej poufnej nazwy, wyrzekła z prośbą:

— Ryszardzie, mój drogi, chodź i spróbuj zjeść coś posilniejszego.

— Dziękuję, nie byłbym w stanie nic przełknąć.

— Gdzie nocowałeś dzisiaj?

— Nigdzie.

— A nocy poprzednich? Wszak byłeś w domu?

— Nie mam domu, — brzmiała ponura odpowiedź. — Sądzisz pani, iż mógłbym znaleść spoczynek pod dachem kobiety, która ją na wygnanie skazała? Sam widok jej mógłby mnie o szaleństwo przyprawić; myślę też, iż lepiej dla nas obojga, gdy pozostaniemy zdaleka od siebie. Raz tylko jeden przez ten tydzień mrs. Wemyss spotkawszy mnie na stacji, zabrała do swej karety i zmusiła abym odpoczął u niej. Nie wiem kiedy to było, — dodał podnosząc rękę do skroni, — ale pamiętam iż nazajutrz pojechałem do Londynu i że odtąd nikt już takim dobrym dla mnie nie był, nikt równie serdecznie nie wyrażał się o Dolores.

— Na przyszłość Ryszardzie, dom ten twoim jest domem. Przychodząc tutaj, spełnisz dobry uczynek względem nieszczęśliwej, starej kobiety, która będzie mogła z tobą pomówić czasem o niej, o naszej gołąbce białej. Pamiętaj więc dach ten za swój uważać.

— Jedyne to miejsce, w którem się czuję u siebie. — złamanym odparł głosem, — bo wszak ona przebywała tutaj.

ROZDZIAŁ XXVII.

Przedarłszy się przez zapuszczone żaluzje, jasne słońce południowe oświeciło pokój chorej, figlarny zaś promień jego, igrając po jedwabnej kołdrze, zdawał się muskać pieszczotliwie wychudzoną, przezroczystą prawie rączkę i krótkie, złociste loczki, otaczające jakby aureolą blade rysy Dolores.

Zdziwiona niezwykłym tym blaskiem, chora podniosła zwolna powieki. Było to pierwsze przebudzenie po trzech tygodniach strasznej walki ze śmiercią, walki w jakiej tylko młody i silny organizm mógł odnieść zwycięztwo. Odtąd błoga choć słaba nadzieja życia, miała dotychczasowy nagrodzić niepokój.

Bladziutka jak śniegu płateczek, leżała bezsilna, a wielkie, chorobą roszerzone oczy, zdawały się tembardziej od wychudłej odbijać twarzyczki.

— Aha, przebudziliśmy się, — zabrzmiał równocześnie głos łagodny, i wysoka, średnich lat kobieta, rozsunąwszy firanki u łóżka, pochyliła się nad chorą, zatrzymując na niej wejrzenie pełne wrodzonej słodyczy i dobroci. — Spałaś pani kilka godzin spokojnie jak dziecko, to też, — dodała przyglądając jej się z uśmiechem, — wyglądasz lepiej, dużo lepiej.

Usteczka Dolores rozchyliły się lekko, oczy z góry już wyrażały pytanie.

— Ani słowa, — zaprotestowała starsza kobieta żywo, — mówienie stanowczo jest wzbronionem. Spokój i przedewszystkiem spokój, oto rozkaz wydany przez doktora. No, ale zresztą powiedz już pani o co ci chodzi, tylko w krótkich słowach.

Dolores spróbowała zebrać myśli.

— Wszak to pani, — wyrzekła walcząc ze wspomnieniem, — spotkałaś mnie na progu, i...

— Zemdloną chwyciłaś w ramiona. Rzecz prosta, że ja. Bóg święty raczy wiedzieć, jakim sposobem zdołałaś się doprowadzić do takiego osłabienia, moje dziecię. Ale proszę nie mówić, jak będziesz silniejszą, wtedy mi wszystko opowiesz.

Wydając rozkaz ten, surowa dozorczyni mogła zgóry liczyć na posłuszeństwo, mówienie bowiem przychodziło chorej z wielkim jeszcze wysiłkiem. Wsunąwszy też rączkę pieszczotliwie w dłoń swej opiekunki, zapytała tylko:

(C d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak